Nr. 10 Kraków, Piątek dnia 14 Stycznia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granica:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct,
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Kazda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 48,. I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cesarskie „ausrotten!!“

Mowa tronowa otwierająca Sejm pruski w ustępie dotyczącym księstwa Poznańskiego, a względnie nowego systemu prześladowczego, który rząd pruski względem polskich swych poddanych zastosować zamierza, nie była niespodzianką. Z chwilą, kiedy półurzędowe niemieckie dzienniki stwierdziły projekt powiększenia i rozszerzenia funduszu kolonizacyjnego utworzonego w celu wydziedziczania i rugowania z własności ziemskiej Polaków w Ks. Poznańskiem, zdawać sobie można już było aż nadto jasno sprawę z tego, że niecna polityka HKTystów, u tronu najwyższe znalazła poparcie i że Polacy u monarchy pruskiego, u steru państwa, którego niezaprzeczonym obowiązkiem jest starać się o ochronę i rozwój ich praw politycznych i ekonomicznych, napotykać zawsze będą na ślepą, nieprzejednaną, zaciętą nienawiść.

Nie po raz pierwszy zresztą mieli już Polacy sposobność z ust cesarskich słyszeć słowa wskazujące aż nadto wyraźnie, że monarcha Niemiec jest ich wrogiem i prześladowcą. Cesarz Wilhelm II-gi, ewangeliczny apostoł sprawiedliwości, pokoju i miłości, w ciągu całego swego panowania, ilekroć poruszał sprawę polską, wyrażał się zawsze o Polakach niechętnie i krzywdząco. Nie wspominając już o osławionej mowie toruńskiej z 22 września r. 1894, w której zupełnie bezpodstawnie cesarz Wilhelm żalił się, że polscy jego poddani „nie zachowują się tak, jakby tego życzyć sobie należało“, niejednokrotnie w przemówieniach jego, tak bardzo licznych, tak chętnie przy każdej sposobności wygłaszanych, znaleść można aluzje, wycieczki i napaści na Polaków, których winić jedynie możnaby było o to, że zbyt wielką zawsze monarsze temu okazywali uległość a w nadziei i chęci pozyskania sobie jego względów, niepotrzebne zgoła na rzecz jego żądań i pomysłów czynili ustępstwa.

Ustawa kolonizacyjna sama w sobie jest przeciwna konstytucji i niesprawiedliwa. Ma ona przedewszystkiem wojenny prześladowczy charakter, naruszający prawa zagwarantowane słowem cesarskiem i zasadniczą ustawą państwa. Za aprobatą rządu, pod jego kierunkiem z subwencjami z kasy państwowej, podejmuje się tę kampanję ekonomiczną przeciw Polakom, wbrew wszelkiej etyce i wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. I kampanję tę głosi się wprost, otwarcie, bez osłon i ogródek, za pomocą urzędowych organów i przez usta najwyższego w państwie dostojnika, przemawiającego w imieniu samego monarchy.

Antypolskie żywioły, chcące za jaką bądź cenę i w jakikolwiek sposób urzeczywistnić wymarzone wytępienie Polaków, podniosły bardzo głowę w ostatnich czasach i w atakach swych i prześladowaniach nie znają już dzisiaj żadnej miary i granicy. Czy wobec tego ostatniego gwałtu występującego tem jaskrawiej, że od samego tronu, nie należałoby pozbyć się wreszcie optymistycznych złudzeń, iż polityka uległości i poddania doprowadzi do jakiegoś celu, i stanie się ceną, za którą kupić można przychylność rządu pruskiego względem nas? Fakty mogły już dostatecznie nas przekonać, że rząd pruski, umiejący łudzić i obiecywać ilekroć mu chodzi o pozyskanie głosów polskich w sejmie dla poparcia jego projektów, nie daje nic w zamian, prócz... śniadań, owszem przeciwnie odpowiada na słuszne żądania brutalnym aktem gwałtów i niesprawiedliwości. Czy więc wobec tego nie przychodzi się mimowolnie do przekonania, że ta polityka, którą dotąd prowadziliśmy i którą dziś na nowo z kilku stron rozpocząć pragną, przynieść może tylko upokorzenie?

R.

Leon XIII.

IV.

Benevent, miasto stare, bogate w dawne zabytki, położone jest nad dwiema rzekami: Sabato i Calore. Upiększone w ostatnich czasach, zalicza się do najładniejszych miast we Włoszech południowych. W chwili jednak, gdy monsignor Pecci miał objąć urząd legata, przedstawiało się dość mizernie, mimo wspaniałego łuku Trajana i monumentalnej katedry. Ulice wąskie i brudne; domy szare i ponure, a wszędzie nędza. Okolica nędzna, mimo gór i dolin majestatycznych. Pod względem materjalnym było wiele do zrobienia, a jeszcze więcej w kierunku moralnym. Sąsiadujące z królestwem Neapolu, gdzie rewolucja zaczęła podnosić głowę, stało się przytułkiem agitatorów politycznych i zbrodniarzy, chroniących się przed policją neapolitańską. Kontrabandziści, rozbójnicy i karbonarjusze napływali masami. Znajdowali tu przytułek i pomoc nawet od rodzin szlacheckich. Ludność wywodziła żale i zanosiła skargi, że jest opuszczona i pozbawiona opieki, a władze neapolitańskie twierdziły, iż rząd papieski jest bezsilny i toleruje demagogów. Zadanie było więc nielada trudne i żaden z legatów nie umiał zdusić stugłowej hydry anarchji.

Taka jest już natura ludzi, że wtedy kiedy im źle, każda zmiana budzi w nich nadzieję, że będzie to zmiana na lepsze. Z przybyciem monsignora Pecci, lud w Benevencie nabrał otuchy i sądził, że nastąpią lepsze czasy. Wjazd jego był istnym tryumfem. Szlachta zjawiła się w komplecie i przeszło pięćdziesiąt powozów towarzyszyło jego karecie.

Nieszczęściem, nowy legat w kilka dni po swojem przybyciu zachorował ciężko na febrę tyfoidalną. Stan jego był tak groźny, że doktorzy stracili wszelką nadzieję. Ale Opatrzność przeznaczała Joachima do wielkich celów. Brat jego Jan-Baptysta przyjechał natychmiast. Zawezwał najlepszych doktorów i dniem i nocą czuwał przy jego łóżku. Monsignor zaledwie cudem wyzdrowiał.

Zaledwie odzyskał nieco sił, wziął się energicznie do pracy. Rozbójnicy, karbonarze i inni demagodzy, widząc tego wątłego i ciągle cierpiącego młodzieńca, sądzili, iż są zupełnie bezpieczni, ale się bardzo pomylili. Przedewszystkiem zajął się wystudjowaniem miejscowości. Kazał sporządzić listę osób podejrzanych, lokalów gdzie się schodzili i punktów operacyjnych kontrabandzistów. Policji i wojskom papieskim polecił urządzić obławę. Zaaresztował głównych hersztów, a bandy ich przerażone energią, szybko opuściły Benevent.

Był to dzień ulgi dla mieszkańców Beneventu, gdy zobaczyli kilkuset zbrodniarzy, okutych w kajdany i kroczących przez ulice miasta. Ludzie uczciwi wreszcie odetchnęli. Złoczyńcy zostali wydani sądom. Trudniej daleko poszło z kontrabandzistami, gdyż ci znajdowali przytułek po zamkach szlachty, która się z nimi dzieliła zyskami. Lecz i na tym punkcie poskromiono nadużycia. Tutaj wielce użytecznym okazał się oficer Sterbini. Urządził on komory i straż celną. Kontrabandziści nie dali jednak za wygraną. Długi czas rozlegały się jeszcze strzały na granicy. Staczano czasem zawzięte walki, a szlachta, u której odbywano rewizje, zaczęła krzyczeć, że ich prawo domowe jest pogwałcone.

Pewien margrabia, który ciągnął wielkie zyski z kontrabandy, przybył do Beneventu i zażądał audjencji u legata. Monsignor Pecci przyjął go i zapytał o powód wizyty.

— Przyszedłem poskarżyć się na celników. Napadli mój zamek i nie uszanowali ani mojej osoby, ani tytułu.

Legat zaczął do niego przemawiać grzecznie i tłomaczyć, że prawo muszą wszyscy szanować. Margrabia coraz więcej się zapalał i wreszcie oświadczył, że jedzie do Rzymu i postara się, aby Pecciego usunięto z urzędu.

— Owszem, jedź pan — odpowiedział legat z krwią zimną. Lecz uprzedzam go, że nim dojdziesz do Watykanu, odwiedzisz przedtem zamek św. Anioła. (Więzienie papieskie).

Margrabia zrozumiał. Pożegnał się i nie pojechał do Rzymu.

Zaprowadzając porządek, monsignor Pecci oddał wielką usługę mieszkańcom prowincji Beneventu. Lecz nie na tem ograniczał się jego plan. Postanowił podnieść handel, przemysł i rolnictwo, usunąć biedę, zastąpić ją dobrobytem — oto były jego szlachetne zamiary. Wybudował drogi bite i połączył ze sobą miejscowości: Campo Basso, Molis, Terra di Lavore i Avellino. Do Beneventu zaczęli napływać kupcy i rolnicy Neapolitańscy. Wytworzył się handel i powoli nędza zaczęła ustępować.

Podatki ciążyły na ludności. Monsignor Pecci udał się do Rzymu i wyrobił u papieża Grzegorza XVI znaczne ich zmniejszenie.

Rząd neapolitański zaproponował Watykanowi zamianę prowincji Beneventu na inną, leżącą bliżej Rzymu. Monsignor Pecci oparł się z całą stanowczością temu projektowi i w odnośnym elaboracie wyłuszczył całą jego niewłaściwość. Położył główny nacisk, że papieże powinni przekazywać swoim następcom państwo nienaruszone i bez żadnych zmian terytorjalnych. Ludność zresztą jest zadowolniona z obecnych rządów i nie życzy sobie innego pana. Zdanie legata przemogło w Watykanie i przerwano rokowania z gabinetem neapolitańskim.

To była ostatnia przysługa, jaką oddał Beneventowi. Wkrótce powołano go bowiem na ważniejsze stanowisko. Przekonano się w Watykanie, że ksiądz Pecci posiada nadzwyczajne zdolności i rząd papieski chciał je zużytkować w zakresie obszerniejszym.

Delta.

Opieka nad ubogimi w Krakowie.

III.

Towarzystwo na podstawie podanych paragrafów założone, jest nietylko możliwe, lecz ma nadto dwie dodatnie strony: 1^0 w organizacji swojej uwzględnia wszystkie kategorje ubogich, 2^0 nie wytwarza konkurencji żadnemu z istniejących towarzystw, które mają za sobą przeszłość piękną i fundusz stały na ubogich.

Że założenie takiego Towarzystwa jest możliwe, tego dowodzi istnienie od maja 1895 r. podobnej instutucji w Warszawie pod nazwą: „Towarzystwo przytułków noclegowych, tanich kuchen i herbaciarni“, oraz „Domów zarobkowych“, które po dwóch latach swego istnienia posiadało: trzy domy pracy, cztery przytułki noclegowe, dziewięć tanich kuchen i herbaciarń; a już w drugim roku po założeniu dostarczyło w domach pracy zajęcia 33.469 ludziom którzy wyrobili przedmiotów za 23.080 rs. $27\frac{1}{2}$ kop., z czego sprzedano za 18.422 rs, 7 kop. W tym czasie udzielono przytułków noclegowych 313.226 osobom i wydano 2,002.582 porcyj gorącego jadła. Towarzystwo to nazwane także przeciw żebractwem miało pierwotnie na celu tylko zdolnych do pracy, lecz już w drugim roku swej działalności pokazało się, że pomijając niezdolnych do pracy skutecznie działać nie może i dlatego postanowiło działalność swoją na nich także rozciągnąć i na ten cel odpowiednie przytulisko w okolicy Warszawy zbudować.

Działalność zmierzająca do usunięcia żebractwa musi być jednolita i obejmować wszystkie kategorje ubogich, lub też przy najściślejszem wzajemnem porozumiu wszystkich instytucyj dobroczynnych prowadzić ją trzeba; wszelka akcja odosobniona, chociażby z najlepszej intencji płynąca i z hojną ofiarnością złączona, więcej szkody niż pomocy przyniesie, gdyż zachęca do lenistwa i rozrzutności. Kto pracować może, nie powinien otrzymać wsparcia bez pracy, bo tylko grosz osobistą pracą zdobyty człowiek sobie ceni i umie go oszczędzać, grosz zaś bez pracy i z łatwością otrzymany równie łatwo traci. Za pieniądze, które obecnie dajemy zdolnym do pracy jako darowiznę, trzeba im dostarczyć zajęcia, chociażby to zajęcie nie przedstawiało wielkiej wartości, byle zapomóg nie dawano za darmo.

Na poparcie tego co powiedziałem przytoczę tylko dwa przykłady:

Gdy parę lat temu jedno z miasteczek nad Sołą otrzymało kilkaset złr. na ubogich i pieniądze te urząd parafjalny w porozumieniu z radą miasta pomiędzy ubogich rozdzielił, zauważono, że propinacja w mieście przez miesiąc targowała o 20 złr. więcej niż przedtem i obliczono, że pieniądze, jako zapomoga rozdzielone, po miesiącu znalazły się w kieszeni propinatora. A drugi przykład: Powiedział ktoś, że dziecko i pijany najczęściej prawdę powie; otóż człowiek ze względu na upośledzenie umysłowe do dziecka podobny, lecz zresztą zdrów i silny, zgłosił się do jed-

nego z księży na Zwierzyńcu z prośbą o wsparcie; gdy mu ksiądz poradził, aby się udał na pole klasztorne do żniwiarzy, gdzie z łatwością na chleb zapracuje, odrzekł proszący spokojnie: a na cóż ja mam pracować, kiedy więcej wyproszę niżbym zarobił, ja przecie zbiorę codziennie 50 ct., a gdy panowie jadą na majówkę a ja idę za nimi z prośbą, to i 1 złr. zbiorę. Oto do czego prowadzą wsparcia bez pracy zdobyte.

Towarzystwo, które chcielibyśmy widzieć w Krakowie, nie wchodzi w drogę żadnej z instytucyj dobroczynnych, ani nie przeszkadza jej rozwojowi, bo im więcej potrzebujących inne Towarzystwa obsłużą, tem na Towarzystwo w mowie będące mniejszy ciężar spadnie; jednej tylko rzeczy od innych Towarzystw się domaga, mianowicie ch·e, aby zawiadomiły wydział centralny (§ 22 Projekt statutu), a względnie jego biuro (§ 28), którego z biednych, jak i kiedy zaopatrują; w zamian zato udzieli biuro każdej z instytucyj dobroczynnych wiadomości, którymi biednymi opiekują się inne zakłady. W ten sposób można usunąć prawie wszystkie nadużycia i każdej instytucji dobroczynnej pracę ułatwić.

W jaki sposób można przeprowadzić to dzieło?

1. Trzeba ostatecznie statut ułożyć i Towarzystwo zorganizować.

2. Wezwać publiczność i zobowiązać ją niejako, aby nie dawała jałmużny prywatnie, lecz wszelkie datki składała na ręce Towarzystwa.

3. Aby biednych proszących odsyłała do biura (§ 28), które im wskaże opiekunów i miejsca, gdzie pracę znaleść mogą (§ 12).

4. Opiekunowie po sprawdzeniu stanu ubóstwa i nieudolności do pracy, zobaczą na wykazie w tym celu sporządzonym, czy nie można petenta umieścić w jakimś zakładzie dobroczynnym.

5. Nieudolni do pracy, dla których miejsca w zakładach zabrakło, otrzymaćby mogli książeczki upoważniające ich do zbierania datków w dni pewne; w tych książeczkach mogłaby publiczność zaznaczyć, jakich datków stałych biednemu udzielać będzie; gdy te kwoty zdeklarowane wystarczą na utrzymanie, opiekun odbierze właścicielowi książeczkę. W ten sposób lub inny, możnaby postępować, aż Towarzystwo wystara się o potrzebne schronisko.

6. Należałoby także urządzić i rozszerzyć dom Brata Alberta, lub podobny drugi założyć.

Niechaj się nikt tem nie zraża, że to dzieło trudne, lub że nam funduszów zabraknie. Czego dokonali inni i my przy pracy i wytrwałości dokonać możemy i funduszów przy Bożej pomocy nam nie zabraknie. Wszakże posiadamy w Krakowie kilkanaście instytucyj, które dzieła miłosierdzia mają na celu, a mianowicie: 1) Fundusz miejski dla ubogich, 2) Arcybractwo Miłosierdzia, 3) Tow. św. Wincentego à Paulo, 4) Towarz. Dobroczynności, 5) schronisko dla weteranów z 31 roku, 6) zakład Helclów, 7) zakład Lubomirskich, 8) ochronki dla sierot, 9) furty klasztorne, przy których biedni stale otrzymują pożywienie, 10) znaczny fundusz na ubogich wpływa także z kar sądowych. To wszystko razem połączone z ofiarnością publiczną przedstawia poważny kapitał na ubogich.

Zresztą jeżeli obecnie utrzymujemy wszystkich ubogich, to i po zorganizowaniu akcji, gdy próżnujący wezmą się do pracy, utrzymać ich potrafimy, a gdy przy pracy i poświęceniu usuniemy z ulic te kobiety z dziećmi, tych chłopców opuszczonych, którzy nawet zimą ożywiają ścieżki na Plantach, pozbędziemy się dokuczliwego natręctwa, a społeczeństwu przysporzymy ludzi pracujących. **Ks. Dr Caputa.**

Z KRAJU.

Tarnobrzeg d. 11 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wybory do Rady gminnej. — Trzy gminy — jedno miasto. Nasze wady.

Nasze spokojne zazwyczaj miasto, od czasu do czasu, przybiera wyraz szczególnej ruchliwości. Całe masy żydostwa wylegają na ulicę, prawie wszyscy w długich chałatach, bardzo wielu nawet w pończochach, mimo dosyć dotkliwego zimna, jakie tutaj w tych czasach panowało. Nic dziwnego! Interes, który jest duszą wszystkiego, owym złotym cielcem Izraela, tyle mu dodaje energji i gorąca, że go robi nieczułym na wrażliwość pory roku. Podobną chwilą są tu każde wybory, a obecnie były wybory do Rady gminnej, która, o cudo! już dawno była umarłą, a mimo tego całemi latami jeszcze żyła. Był to również złoty cielec Izraela, czyli interes. Ustawicznie robiono wybory, a potem zakładano przeciw nim protesty do starostwa i namiestnictwa. Skutkiem tego listy wybranych leżały sobie we Lwowie spokojnie, nim je unieważniono, a rozpisano nowe, a żydki ciociaż się im czas dawno skończył, rządzili sobie i spekulowali spokojnie dalej. Tandem! Wreszcie mieliśmy wybory.

I cóż się stało? To, czego nie można było odmienić. Oto że mamy nową radę gminną, w której znów większość mają żydzi. Dobrze, że zrobiło się przynajmniej tyle, że na dwudziestu czterech radnych, mamy dziesięciu katolików-Polaków. Chcąc wiedzieć przyczynę tego fatum, dla którego jesteśmy pod obuchem żydów — trzeba znać nasze miasto i nasze stosunki. Mieścina jest na wskróś żydowska, mamy zaledwie kilku mieszczan, a i ci zubożeli wypchnięci daleko na piaski i laski. Wprawdzie katolików-Polaków jest tutaj dosyć, ale cóż? kiedy miasto nasze, jednem będąc, zawiera w sobie aż trzy gminy: Dzików, Mokrzyszów i nasze miasto Tarnobrzeg. To też katolicy należą do wsi, a żydkowie z naszą inteligencją do Tarnobrzega. Jedyną byłoby na to radą, gdyby się ktoś energicznie tem zajął, a zdaje się w pierwszym rzędzie obowiązek ten ciąży na radzie powiatowej i wyjednał w Sejmie tego roku, by te trzy gminy, faktyczną jedność i całość z sobą stanowiące, połączono w jedną. W takim razie o wiele więcej możnaby zrobić dla miasta, przedewszystkiem możnaby pomyśleć o odpowiedniej szkole, a głównie wyzwolić nas z pod wpływu i przewagi żydowskiej. Niestety o tem nie słychać!

To żeśmy, oprócz głosów ośmiu z pierwszego Koła, zyskali w drugiem żydowskiem jeszcze dwa, przypisać należy rozdwojeniu w łonie tutejszego żydowstwa. Od dawna są tutaj dwie partje, które się z sobą wzajemnie nienawidzą. Od czasu do czasu nienawiść ich wybucha nawet w ten sposób, że się biją w bożnicy i dopiero starostwo ich uspokaja. Ta ich niezgoda obecnie wyszła na naszą korzyść. Cała nasza praca do tego będzie teraz skierowana, aby jako tako, znośnie przynajmniej wypadł wybór burmistrza; rozumie się, jeżeli znowu złoty cielec, to jest interes, nie sprawi protestami, że ukonstytuowanie się Rady odwleczone będzie *ad calendas graecas*.

Nie mogę też tego nie wspomnieć, że między prowodyrami naszymi niema jedności, owszem jest wielka niezgoda i robią wrażenie milczków, mile na siebie patrzących, a brak szczerości przebija się na każdym kroku. Jeden będzie uchodził za chłopomana, ale mu nie przeszkadza biedaka nazywać bydlęciem, ani też dawać pieniędzy na zarobek żydom, którzy go temi samemi pieniędzmi później ze skóry łupią. Inny się modli w kościele, a całem swem postępowaniem osłabia wiarę u chłopa, który go uszlachetnia. Takiem faryzejskiem postępowaniem, brakiem jedności, sobkostwem i zarozumiałością nic się tu dobrego nie zrobi. Tem mniej się umorali człowieka wiejskiego, sadzając go do aresztu za byle drobnostkę, czy to za przestąpienie ustawy rybackiej, z którą się jeszcze nadwiślak, rybak z zawodu, nie oswoił, a która mu niespodziewanie wydarła utrzymanie.

Chcąc więc jako tako złemu zaradzić, myślmy skuteczniej o złączeniu trzech naszych gmin w jednę, dbajmy więcej o jedność, zgodę, prostotę, zaniechajmy obłudy, szkalowania się i sobkostwa, a wtedy łatwiej zdobędziemy się na coś dobrego!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 11 stycznia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu"*).

Pogrzeb jenerała Schönfelda. — Pożar na wystawie kucharskiej. — Król Milan. — Dzieciak mordercą. — Szajka złodziejska.

Jeneralny inspektor armji, jenerał Schönfeld, zmarły przed kilku dniami, zaliczał się do najdzielniejszych

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

(95) **Daniela Lesueur.**

(Ciąg dalszy).

Tej treści krótkiej i zwięzłej był raport pułkownika Bailloud, który margrabia de Ribeyran córce swej przedłożył. Niestety, trudno było nie przyznać, iż z raportu tego wszystko przemawiało zwięźle i jasno i że fakty w nim cytowane mogły być zupełnie równoznaczne z dowodem śmierci Jana.

W samej rzeczy kurjer ordynansowy i jego eskorta po wyjeździe z Tananariwy w piątym dniu wymarszu znaleźli na drodze trupa żołnierza, noszącego mundur strzelców francuskich, przeszytego kulą karabinową. Papiery, które przy niem znaleziono, wskazywały, iż należał on do orszaku porucznika Valdreta.

W Marlolo doktor wojskowy, który opatrywał rany Jana Valdreta w czasie jego krótkiego tamże pobytu, stwierdził, że aczkolwiek nie były one ciężkie, mogły jednak spowodować gwałtowną gorączkę, ta zaś naturalnie, zaskoczywszy Jana w pośród pustyni, mogła stanąć mu na przeszkodzie w podjęciu obrony przeciw krajowcom i przyczyniła się zapewne do ostatecznej katastrofy.

Wszystko więc składało się na utwierdzenie przypuszczenia, że porucznik Valdret padł ofiarą swego odważnego przedsięwzięcia i życie swoje oddał w usługach ojczyzny. Jeżeli istnieć mogła pomimo tych wszystkich wskazówek słaba jeszcze nadzieja, że Jan pozostał przy życiu, nie było dla niej miejsca w sercu kochającej go kobiety.

Przeczytawszy cały raport, Odetta z płaczem zawołała:

— Nie chcę uważać się za jego wdowę. Ojcze, pozwól mi, bym w tej żałobnej chwili z twojem przyzwoleniem mogła nosić miano jego narzeczonej.

Margrabina Paulina poparła jej prośbę złamanym, drżącym ze wzruszenia głosem:

— Robercie, zgódź się na to, czego ona żąda. Córka twoja upada niemal pod ciężarem boleści, czyż tego nie widzisz? A on, on, ten tak bardzo godny podziwienia młodzieniec, czyż także nie zasłużył sobie na tę łaskę.

Margrabia de Ribeyran wahał się przez chwilę, poczem rzekł głosem zwięzłym i stanowczym:

— Tak, byłbym dumny z Jana, gdyby on był mym synem. Jego dzieciństwo i wiek młody dowodzą najwymowniej, że był to człowiek pełen honoru, godności, poświęcenia i miłości ojczyzny. W ostatnich czasach świetne miałem tego dowody. Śmierć jego jest śmiercią bohatera. Energja, z jaką przedsięwziął swoje posłannictwo, odwaga okazana wobec niebezpieczeństwa, niezrażanie się przeszkodami, wytrwanie w spełnieniu swego obowiązku, dowodzą wielkiego, nieustraszonego serca.

Odetta chciwie słuchała słów ojca. Boleść jej łagodziły te wyrazy uznania i pochwały, pochodzące z ust tego, który udzielał je bardzo rzadko i zawsze tylko wtedy, gdy chodziło o czyn niepospolity. Głosem drżącym ze wzruszenia wyszeptała cicho:

— Ja przeczuwałam w nim te wszystkie zalety i nie omyliłam się co do jego wartości.

— Mogę jeszcze dodać — zauważył margrabia — znając jego pochodzenie, że należy on do starej i szlachetnej rodziny francuskiej, która z nami zupełnie na równi stanąć może.

Dla Odetty ten ostatni szczegół był już zupełnie obojętny. W młodzieńczej swojej niewinności nie mogła ona przykładać wielkiego znaczenia do rodowego pochodzenia i starożytności rodziny Jana.

Po kilku chwilach milczenia margrabia de Ribeyran rzekł jeszcze:

— Pomimo tego wszystkiego, co ci powiedziałem, droga córko, na korzyść kochanego przez ciebie człowieka, wierz mi, pomimo całej szczerości słów moich, wierz mi, że nie mało mię to kosztuje nazwać cię jego narzeczoną nawet wobec jego śmierci. Ponieważ jednak raz danego słowa nigdybym nie cofnął, oświadczam stanowczo, że gdyby dziwnym, a szczęśliwym wypadkiem, zdarzającym się nieraz w czasie wojny, Jan pozostał przy życiu, wówczas ja pozwolenia mego nie cofnę i nie zmienię.

— Ah! — westchnęła Odetta — oby tak było, jak mówisz, drogi ojcze.

Margrabina powstała ze swego miejsca. Ujęła córkę za rękę, złożyła ją w ręce swego męża, mówiąc z płaczem:

— Zaręcz ją, zaręcz z tym przybranym naszym synem, który tam pozostał na wieki. Kochaliśmy go wszyscy... Ty go kochałeś, Robercie.. ty go kochałeś także.

Dwie łzy zawisły na rzęsach margrabiego de Ribeyran. Odwróciwszy się, by je ukryć, odezwał się po chwili stanowczym głosem:

— Odetto de Ribeyran, oddaję twą rękę Janowi Valdretowi.

Młoda dziewczyna z płaczem rzuciła się w objęcia ojca. Ze wzruszeniem wyszeptała:

— Nieszczęśliwy ojcze! Ja poprzysięgłam sobie dochować wiary memu narzeczonemu, nawet w mogile.

XVII.

Długo ciągnęły się tygodnie żałoby i smutku, dziewiczego wdowieństwa. Odetta pogrążona w wspomnieniach, myślała ciągle o swym narzeczonym, którego los okrutny wydarł jej przedwcześnie, jak myślała.

Choroba Jana przeciągnęła się i przybrała znamiona zapalenia mózgu, tak że drugi kurjer jenerała Duchesne doniósł tylko pułkownikowi Bailloud o spóźnionem przybyciu jego wysłańca, który wskutek trudów podróży uległ chorobie, mogącej z łatwością śmierć za sobą pociągnąć. Komendant Majungi nie prostował wobec tego wiadomości o jego śmierci.

Dopiero w kilka tygodni później ministerstwo wojny otrzymało wiadomość od generała Duchesne o wyzdrowieniu Jana.

(Dokończenie nastąpi).

oficerów wojsk austrjackich. Posiadał wysoką inteligencję, wiadomości fachowe i powszechnie uważano go za przyszłego wodza, gdyby Austrja została wyzwaną do boju. Niestety, zachorował i śmierć zabrała go w przeciągu 24 godzin. Zostawił po sobie szczery żal we wszystkich kołach społeczeństwa, gdyż był zacnym człowiekiem w całem znaczeniu tego słowa. Surowy dla podwładnych, ale sprawiedliwy. Umiał ocenić zdolności i pracę oficerów i niejeden z nich zawdzięcza mu swój szybki awans. Utrzymywał on zawsze i bardzo słusznie, że sztab jeneralny powinien się składać z młodych ludzi, i jakkolwiek bezpośrednio nie wpływał na niego, gdyż ten podlega jenerałowi Beckowi, ale w każdym razie słuchano jego rad i młodemi siłami obsadzano ten najważniejszy wydział wojskowy.

Pogrzeb jego odbył się przedwczoraj. Dawno już Wiedeń nie widział podobnie rozwiniętej parady wojskowej. Cały garnizon wziął udział w pogrzebie, a za trumną postępował cesarz, arcyksiążęta i setki jenerałów i oficerów sztabowych. Przy ulicy Bellaria cesarz zatrzymał się i czekał aż cały orszak przejdzie. Następnie wrócił do Burgu. Zwłoki zaś poniesiono na dworzec kolei i odwieziono do Vöslau, gdzie będą złożone na tamtejszym cmentarzu. Trzykrotne salwy karabinowe i 36 wystrzałów działowych pożegnały dzielnego jenerała, który służył wiernie cesarzowi i Austrji.

Na pogrzeb przybyła deputacja armji niemieckiej, złożona z jenerał porucznika von Plessen, pułkownika hr. Hilsen-Häseler, pułkownika Schwarzkoppena, dawnego pełnomocnika wojskowego przy ambasadzie wiedeńskiej i adjutanta pułkowego, podpułkownika von Sitto. Cesarz Franciszek Józef przyjął ją jako swoich gości i kazał pomieścić w hotelu Imperial. Deputacja, jakkolwiek przybyła na smutny obchód, nieźle się wcale bawi. Zapraszana jest na objady i śniadania do cesarza i ambasadora niemieckiego, lecz tak się dzieje na świecie, a czas zawsze jest najlepszem lekarstwem na wszelkie bole i rozpacze.

Na wystawie kucharskiej wybuchł wczoraj pożar w składzie win. Ogień spostrzegł wcześnie budowniczy Brumann. Straż pożarna szybko nadbiegła i stłumiła w zarodku pożar, który mógł mieć straszne następstwa. Tylko 10 skrzyń szampańskiego i kilkaset butelek wina austrjackiego uległo zniszczeniu.

Będziemy mieli szczęście oglądać wkrótce byłego króla Milana, przyszłego wodza armji serbskiej. Znajduje się on obecnie w Peszcie i za dwa dni przybędzie do Wiednia, gdzie przepędzi cały sezon zimowy. Dawny władca Serbji urządził sobie tutaj mieszkanie z wielkim przepychem i żyje na stopie poufałej z arystokracją węgierską i austrjacką. Jest stałym gościem w Jockey-Clubie i tam się nawet stołuje. Zapomniał już o swojej koronie i uważa się za zwykłego śmiertelnika. Zdaje się, że nic lepszego nie miał do zrobienia.

„Dzieci przestańcie, bo się źle bawicie" — może sobie teraz powiedzieć 14-letni Mülner, który przypadkowo stał się mordercą. W dniu 30 października z. r. wyszło pięciu chłopców ze szkoły rzemieślniczej. Swoim zwyczajem, zaczęli dokazywać na ulicy i bić się ze swymi rówieśnikami. Napadli dwóch innych dzieciaków i jednego z nich lekko poturbowali. Ten gwizdnął i w jednej chwili zjawiło się kilkanastu jego przyjaciół, uzbrojonych w kije i kamienie. Zaczęła się bójka na serjo. Mülnera uderzono laską. Rozwścieczony dobył noża i zranił ciężko niejakiego Holzmucka. Ten umarł w dwa dni. Mülnera zaaresztowano i wczoraj sądzono jego sprawę. Mimo tłomaczenia się, że chciał przeciwnika uderzyć nożem zamkniętym, przysięgli uznali go winnym, a trybunał skazał go na ośmnaście miesięcy więzienia. Oskarżony rozpłakał się, ale to już nic nie pomogło i krewki chłopiec przesiedzi półtora roku w kryminale.

Maszynista Alojzy Kindler lubiał żyć dobrze i bawić się w towarzystwie śpiewaczek z kawiarń koncertowych. Pensja nie wystarczała i postanowił powiększyć swoje dochody. W tym celu dobrał sobie czterech wspólników i zaczął z nimi okradać wagony towarowe. Przez rok entrepryza się udawała, lecz wreszcie żandarmerja wytropiła rzezimieszków i wszystkich pięciu przyaresztowała. Szkody, jakie wyrządzili, wynoszą przeszło 60.000 złr.

Swój.

Paryż d. 11 stycznia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Po procesie Esterhazego. — „Precz z żydami!" — Interwiewy i dzienniki. — Nie koniec Dreyfussjady.

Telegraficznie doniosłem wam już, że Esterhazy został uwolniony, i że żydowskie intrygi zakończyły się haniebnem fiaskiem.

Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie sądu wojskowego wypełniły zeznania Picquarta i konfrontacja jego z jenerałem Gonse i podpułkownikiem Henrym. Rozprawa była tajna, niewiele więc można się było dowiedzieć o jej przebiegu. Wiadomo tylko, że rozświetlano głównie następujący ustęp referenta majora Ravary: „Picquart tak dobrze przechowywał tajne służbowe papiery, że jeden z nich zawierający fotografję listu ze słowami: „Ta kanalja D." dostał się w posiadanie tej tajemniczej damy, która potem ostrzegła Esterhazego". Clemenceau zapowiada w swoim dzienniku, że niebawem wyjdzie na jaw to, co Picquart opowiadał sądowi.

Konfrontacja Picquarta z jego następcą, obecnym szefem służby informacyjnej w sztabie jeneralnym, podpułkownikiem Henrym, trwała zaledwie pięć minut. Henry był niegdyś przyjacielem Picquarta; obecnie mówi o nim z pogardą. Kiedy Picquart opuszczał budynek sądowy okazywał wielkie wzburzenie, a do otaczających go dziennikarzy rzekł: „Widzicie panowie, że na dzisiejszą noc jestem jeszcze wolny. Rozstąpcie się panowie! Dzisiaj moje usta są zamknięte na kłódkę!" Publiczność zgromadzona przed gmachem przyjęła Picquarta bardzo niechętnie. Nikt go nie bronił; mało kto stara się go usprawiedliwić. Pewien były oficer, kolega Picquarta ze szkoły wojskowej charakteryzuje go jako ciasną głowę i zajadły temperament; kiedy był w szkole, chciał się pojedynkować z profesorem, za to, że miał inny niż on pogląd na zgon księcia d'Enghieu.

Przeciwko Picquartowi ma być wdrożone przedewszystkiem śledztwo dyscyplinarne. Również śledztwo dyscyplinarne czeka jeszcze Esterhazego za listy pełne rozdrażnienia, jakie pisał do pani Boulancy, a do których się przyznał z wyjątkiem jednego, to jest tego, gdzie mówi, iż pragnąłby być niemieckim ułanem i kłuć Francuzów.

Ciekawy szczegół z tajnej rozprawy przytacza dziennik *La patrie*. Oto zapewnia, że świadek Lauth, major sztabu jeneralnego, zeznał:

„Picquart namawiał mnie, abym przed sądem oświadczył, że karta korespondencyjna, przejęta rzekomo przez niego, adresowana do Esterhazego z podpisem literą C., pochodzi z ambasady niemieckiej. Z oburzeniem oparłem się tym namowom".

Wyrok zapadł dziś wieczorem bezpośrednio po ukończeniu tajnej rozprawy, Trybunał naradzał się tylko przez kwadrans. Pierwszy oddał głos oficer najniższej rangi, ostatni jenerał de Luxer. Wszyscy sędziowie zgodnie wydali werdykt uwalniający. Kiedy wyrok został ogłoszony, audytorjum wzniosło entuzjastyczny okrzyk: *Vive la France*! Wszyscy sędziowie kolejno winszowali uwolnienia i podawali z szacunkiem ręce Esterhazemu, który dopiero w tej chwili stracił zimną krew jaką zachowywał do ostatka i był silnie wzruszony. Oskarżyciel Hervieu zbliżył się do niego i uścisnął go serdecznie. W dziedzińcu budynku sądowego oficerowie utworzyli szpaler i salutując po wojskowemu witali Esterhazego okrzykiem: „Niech żyje Francja! Niech żyje major Esterhazy!" Te okrzyki przeniosły się na ulice. *Vive le commendant!* rozbrzmiewało po Paryżu. Esterhazy tymczasem przebrawszy się z munduru napowrót w ubranie cywilne wyszedł z adjutantury o dziewiątej wieczorem. Przeszło dwutysięczny tłum ujrzawszy go, krzyknął: „Zdjąć kapelusze przed naszym męczennikiem" i wnet wśród olbrzymiego tłumu nie było widać na głowie ani jednego kapelusza. Mnóstwo ludzi rzuciło się, aby całować Esterhazego po rękach. Straż policyjna musiała mu torować drogę do powozu, którym szybko odjechał. Okrzyki: „Niech żyje Esterhazy!" „Precz z żydami!" żegnały odjeżdżający powóz.

Ledwie Esterhazy znalazł się u siebie w mieszkaniu, reporterzy formalnie go oblegli. Zapytywano go przedewszystkiem co myśli zrobić z Picquartem.

— Wniosę przeciw niemu skargę o oszczerstwo— odrzekł Esterhazy. — Jestto jednak sprawa czysto wojskowa i dlatego będzie ją rozważał honorowy sąd wojskowy. Nie wątpię, że Picquart zostanie wykluczony z armji.

Proszony o jakikolwiek szczegół z przebiegu tajnej rozprawy, Esterhazy stanowczo odmówił.

Mogę tylko to powiedzieć — rzekł wreszcie — że Picquart przez całe pięć godzin straszliwie mnie szarpał i usiłował obrzucić błotem hańby. Wszyscy jednak oficerowie sztabu jeneralnego zwrócili się przeciwko niemu i stanęli w mojej obronie. Największe wrażenie uczyniły zeznania pułkownika Henry. Były one wprost zabójcze dla Picquarta. Pułkownik Henry, komisarz rządowy Hervieu i prezydent jenerał de Luxer rzucili Picquartowi w oczy słowa: fałszerstwo! Picquart nie mogąc znaleźć słowa obrony, zawołał wreszcie: „Dajcie mi spokój, przecież nie ja jestem oskarżonym!"

W tej chwili przynoszą mi świeże dzienniki. Przerzucam je pospiesznie, aby wam donieść jak prasa przyjęła wyrok. *Figaro, Gaulois, Petit Journal, Eclair, Echo de Paris* mówią o wyroku z uznaniem i nazywają go powtórnem zasądzeniem Dreyfusa. *Radical, Lanterne* i *Aurore* występują tylko przeciwko tajności rozpraw. *Petite République, Rappel* i *Siècle* oddane na usługi Dreyfusowemu syndykatowi ryczą z wściekłości. Zwłaszcza artykuł b. ministra Yvas Guy ta w *Siècle* jest haniebny.

W *Eclair* znajduję w ostatniej chwili sensacyjną wiadomość. Na żądanie władz wojskowych, które w dniu dzisiejszym doniosły sądowi, że niejaka wicehrabina Jouffroy d' Abbans groziła majorowi de Vaulher podaniem go za autora dreyfusowego „bordereau", jeżeli jej nie zapłaci 20.000 franków, sąd polecił odbyć rewizję, wicehrabiny. Wicehrabina Jouffroy d'Abbans chwaliła się już poprzednio przed jednym z reporterów, że wie kto był ową tajemniczą zawoalowaną damą, która ostrzegała Esterhazego. Rewizja u wicehrabiny Jouffroy d'Abbans wydała podobno sensacyjne rezultaty. Aresztowano natychmiast ją, jak również i jej kochanka. A więc jeszcze nie koniec Dreyfusjady!

K. W.

KRONIKA.

Kraków, dnia 14 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Feliksa z Noli, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 34, zachód przypada o godzinie 4 minut 2 długość dnia godzin 8, minut 28.

Stan powietrza. Dnia 14-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 761,5, termometr 1,0 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z przykrością dowiadujemy się, że zbór ewangelicki w Krakowie wydaje metryki w języku niemieckim. Znając obywatelskie i patrjotyczne uczucia szanownego pastora Gabrysia, jesteśmy przekonani, że wystarczy zwrócić jego uwagę na tę w dzisiejszych zwłaszcza czasach bardzo przykrą dla nas anomalję, aby wytworzyć w tym kierunku reformę i wprowadzić język polski do ksiąg metrycznych tutejszego zboru.

Zgromadzenia socjalistyczne. We Lwowie 10 b. m. odbyły się dwa zgromadzenia socjalistyczne, na których poseł Kozakiewicz referował o sprawie reformy ordynacji wyborczej do Sejmu. Referent zakończył następującą, śmieszne i oryginalnie stylizowaną rezolucją:

„Zgromadzenie ludowe w dniu 10 b. m. w domu robotniczym, zważywszy, że Sejm w dzisiejszym składzie mija się z prawdą świadomie, gdy mówi, jakoby był reprezentacją narodową, że takie wprowadzanie w błąd i reprezentacji państwa i rządu wiedeńskiego, nie licuje z godnością parlamentarną Sejmu; zważywszy, że Sejm, jako kojec do wylęgania najwsteczniejszych poglądów i pielęgnowania kastowego swego układu, winien być odświeżony przypływem klas, do dziś głosu pozbawionych i nie bronionych, lecz przez pańską łaskę traktowanych; zważywszy, że Sejm galicyjski tylekrotnie wyrażał utyskiwania i potępiał instytucje centralistyczne, szkodliwe dla kraju, uchwala: Wzywamy Sejm, aby Schmerlingowską centralistyczną ustawę wyborczą, opartą na kurjach, zniósł i w miejsce niej zaprowadził powszechne, równe, bezpośrednie wybory do Sejmu. Zgromadzenie oświadcza dalej, że proletarjat, zorganizowany w partji socjalno-demokratycznej zwalczać będzie wszelkimi środkami, jakimi rozporządza, zakusy szlacheckie galicyjskich do rozszerzenia autonomji krajowej, z uwagi na to, iż samorząd ten w warunkach dzisiejszych rozszerzyłby i pogłębił przywileje klasowe dziś rządzącej warstwy, a oddałby na niepodzielny łup posiadających los najniższych warstw narodu, a rozszerzony zakres działania Sejmu przy dzisiejszej organizacji Sejmu zacieśniłby coraz bardziej pętlicę na życiu społecznem i politycznem proletarjatu".

Następni mowcy uderzali na sejmy i szlachtę w sposób jak najgwałtowniejszy. Jedno ze zgromadzeń z tego powodu rozwiązano. Przed sejmem urządzili „towarzysze" ordynarną burdę uliczną, wołając wśród świstów i wycia: „Na kandylaber!" „Na szubienicę!" „Na latarnię z nimi!" Policja rozpędziła demonstrujących, aresztując kilku podżegaczy.

Z Warszawy piszą do nas: Politechnika ma być otwarta z początkiem przyszłego roku. — Od dnia dzisiejszego (13 b. m.) w Królestwie Polskiem wchodzi w życie monopol rządowy dla sprzedaży trunków. — Otwartą tu została wystawa obrazów artystów francuskich. Mieści się w świeżo przerobionym domu na rogu Nowego Świata i Foksalu, zawiera 140 płócien z zakresu malarstwa portretowego, rodzajowego i pejzażowego. Pierwsze wrażenie dodatnie. — W tych dniach zmarł w 58 roku życia artysta-malarz Stanisław Wroński. — Według zapewnienia prasy tutejszej ks. Czeczot, proboszcz kościoła św. Stanisława w Petersburgu wyjechał na czas dłuższy do Kowna. (U nas była wiadomość, co

jest prawdopodobniejsze, że ks. Czeczot wysłany został do Charkowa. *Przyp. Red.*) — Z pism tutejszych najbardziej odczuły założenie *Kurjera Polskiego: Kurjer Codzienny* i *Kurjer Poranny*, ten ostatni stracił wcale poważną liczbę odbiorców. Strasznie licho jest redagowane to pisemko. Bez smaku, bez ładu i bez treści!

„O Asnyku“ wygłosi dnia 16 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu w sali Rady miejskiej odczyt p. Antoni Potocki. Dochód z odczytu, który się odbędzie staraniem słuchaczek kursów im. dra A. Baranieckiego, przeznaczony jest na cel dobroczynny. Cena biletów: krzesło pierwszorzędne 1 złr., w następnych rzędach 50 ct. i 30 ct., wstęp na salę lub galerję 10 ct. Bilety nabywać można wcześniej u p. Jamułowskiej, sekretarki kursów, Karmelicka 38, II p.

imię i nazwisko zmarłej lub utopionej. Przyczyna mierci dotąd nie zbadana.

Z Sierszy pod Trzebinią piszą do nas: Dnia 9 b. m. odbyło się w Sierszy przy Trzebini, w lokalu Towarzystwa kasynowego, przedstawienie „Jasełek“ urządzone staraniem powszechnie lubionego i szanowanego kierownika tutejszej szkoły p. Jana Stramskiego.

* **Z Wadowic** piszą do nas; W niedzielę dnia 9 stycznia odbyło się po długiej przerwie w „Czytelni Mieszczańskiej“ przedstawienie amatorskie. Grano „Kalosze“ kom Fredry i „Werbel domowy“ obrazek ludowy ze śpiewami J. K Gregorowicza. Amatorki i amatorowie spisali się gracko i sztuki poszły nadzwyczaj udatnie, a rozweselona śpiewami licznie zabrana publiczność hojnie darzyła oklaskami niezmordowanych interpretatorów i interpretatorki. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, na której z życiem i ochoczo bawiono się pląsami aż godziny 4-rano. Na ogólne żądanie „Werbel domowy“ z dodatkiem innej sztuki za dwa tygodnie powtórzony zostanie.

Z Myślenic piszą do nas: Brak lekarza miejskiego dotkliwie uczuć się nam daje. Przed niedawnym czasem lekarz miejski, żyd, Blumenfeld, z którego zresztą niewiele mieliśmy pociechy, przeniesiony został do Wiednia i odtąd nie mamy lekarza miejskiego. Ze względu na to, że konieczna potrzeba obsadzenia tej posady aż nazbyt jest widoczna, możeby odnośne władze chciały ją oddać w ręce katolika nie żyda, bo tych mieliśmy już dosyć do tej chwili. Nie wiadomo przytem, dlaczego utarł się zwyczaj, że na posadę lekarzy miejskich w Myślenicach mianowano częstokroć do tej chwili ludzi, którym niejako za karę przenoszono z innych intratniejszych lub przyjemniejszych miejscowości. Mieszkańcy Myślenic wyrażają nadzieję, iż tym razem władza przychyli się do ich życzeń i mianuje porządnego człowieka i katolika lekarzem miejskim.

Z Tarnowa piszą do nas: Wielebni Ojcowie Bernardyni urządzili nam Tarnowianom miłą niespodziankę, wprowadzając w tym roku po raz pierwszy uroczyste nabożeństwo z kazaniem na zakończenie Starego Roku. Publiczność zapełniła świątynię po brzegi. Szkoda wielka, iż Ojcowie Bernadyni posiadający ongi w Tarnowie wspaniałą obszerną świątynię, ograniczać się muszą dziś na małym kościołku (po kasacji rządu). Oby ręka wspaniałomyślnego dobrodzieja rozszerzyła co prędzej tę szczupłą świątynię! Dnia 1 stycznia odprawionem zostało w kościele tychże Ojców uroczyste nabożeństwo z okazji 60 letniego jublieuszu kapłaństwa Ojca św. Leona XIII. Mszę uroczystą celebrował O. Bruno Nowakowski Gwardjan, w czasie której piękne i wzniosłe na tle historycznym oparte kazanie wygłosił O. Ferdynand Morawski, znany kaznodzieja zakonu OO. Bernardynów.

Z Gorlic piszą do nas: Gubatta wyjechał jak już donosiłem; w przededniu wyjazdu pożegnano go kocią muzyką i to tak silną, że aż żandarmi musieli rozpędzać zastępy „wdzięcznej“ ludności. W mieście zapanowała radość i spokój ogólny dawno już niebywały. Dziś przybył tu teatr z Nowego Sącza i zamierza bawić nas.

Wybory i żandarmi. Z Nowego Targu piszą do nas: Dziś 7 bm. zaczęto wybory do Rady gminnej przy najlepszym zamiarze przeprowadzenia ich za staraniem usilnem „młodej“ na wskróś katolickiej partji, której gorącem zadaniem jest poskromienie nadużyć żydowskich starych radnych.

Tymczasem nasz genjalny starosta roztoczył swoją pieczołowitość nad żydami tak daleko, że do wykonania tej pieczy nie wystarczył mu tutejszy posterunek żandarmerji, lecz sprowadził pomoc w ilości kilkunastu żandarmów, a nawet wojsko tu stojące załogą, było na jego „troskliwe“ skinienie. Wybory zatem toczą się pod tego rodzaju pressją niemal gwałtem. Gdy szala przechylała się na stronę katolicką, ogień, którym grożono ze strony żandarmów, wstrzymać mógł niektórych małodusznych, lecz na szczęście postrach ten pozostał bez skutku.

Wypadek ten podajemy do publicznej wiadomości, żeby wiedziano, iż jeżeli kiedy powiat nasz będzie sławniejszy od Gorlic, to mamy to do zawdzięczenia drugiej edycji Gubatty. *Zet.*

Z Zakopanego piszą do nas: Walne zgromadzenie Towarzystwa domu zdrowia dla kapłanów w Zakopanem, z powodu braku kompletu (25 uczestników) dnia 4 stycznia zostało odroczone i odbędzie się nieodwołalnie w myśl statutu dnia 18 stycznia o godzinie 3 po południu, w auli seminarjum duchownego w Tarnowie, z tym samym porządkiem dziennym.

* **Z Radymna** piszą do nas: Miasteczko nasze pogrążone prawie w zupełnem uśpieniu pod względem życia towarzyskiego, które się tu rozdrabnia na różne kółka i kółeczka, zostało na chwilę rozbudzone, urządzonemi przez zacnego tutejszego polskiego katechetę ks. K. „Jasełkami“. Nasz, ze wszech miar godny szacunku ks. katecheta, urządzając „Jasełka“ połączył piękne z pożytecznem, gdyż czysty dochód, uzyskany z „Jasełek“ za karty wstępu, będzie użyty na ubrania dla biednych dzieci. „Jasełka“ udały się prześlicznie, odegrane wybornie przez tutejszą dziatwę szkolną, w gustownych i malowniczych strojach ludowych. *Szaraczek.*

Eusapja z Nienadówki. W związku z ciekawym listem z Sokołowa o medjumicznem dziewczęciu włościańskiem, dowiadujemy się, że dziewczyna ta przepędza obecnie noce w chacie niedaleko kościoła i tutaj uwolniona jest od odwiedzin swego ducha. Do domu rodziców wraca dopiero we dnie i znowu o zmroku powraca do chaty pod kościół. Obecnie jest już spokój we wsi i w chacie rodziców dziewczęcia. Panuje jednak we wsi powszechne przekonanie, że w razie gdyby dziewczyna choć chwilę przepędziła w nocy w chacie rodziców, niemiłe objawy powtórzyłyby się znowu.

* **Egzaminy kwalifikacyjne** dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczną się w Przemyślu dnia 15 lutego. Podania zawierające przepisane załączniki jak: metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, dowód dwuletniej praktyki nauczycielskiej, krótki życiorys własny i tabelę kwalifikacyjną, należy wnieść do dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Przemyślu za pośrednictwem dotyczącej Rady szkolnej okręgowej najdalej do 6 lutego.

Z Tyczyna piszą do nas: W dniu 30 grudnia z. r. odbył się w tutejszem kasynie mieszczańskiem wspólny tradycyjny opłatek. Zebranie było liczne i nader ożywione. Przejeżdżając przez Tyczyn wstąpiłem przypadkowo, aby się przypatrzeć podobnej uroczystości. Przyjęto mnie mile po staropolsku. Słyszałem tam wiele pięknych i podniosłych mówek z ust poczciwych mieszczan tyczyńskich i wieśniaków z okolicy, którzy jako członkowie należą do kasyna mieszczańskiego. Dorzuciłem i ja jako gość parę słów, a gdy wspomniałem o „galicyjskich pejsatych pijawkach“ wszyscy jednogłośnie zawołali: „My dzieci Ojczyzny ukochanej kochajmy się, łączmy razem i występujmy wrogo przeciw żydom!“ Rzeczywiście żydkom w Tyczynie naprawdę mina zrzedła. Jużto przyznać należy, że Tyczyn stanął na wyżynie miasteczka polskiego i chrześcijańskiego. Dzień ten zaznaczył się głęboko w sercach zebranych członków; prześpiewano dużo kolend i pieśni patrjotycznych. Duszą kasyna mieszczańskiego w Tyczynie jest miejscowe zacne duchowieństwo i prezes kasyna p. dr Jdziński.

Kolej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Imieniem Wydziału krajowego podpisali w tych dniach w Wiedniu pp.: Antoni Jaksa Chamiec i dyrektor biura kolejowego Kazimierz Zaleski, umowę z rządem w sprawie budowy kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Wydział krajowy występuje tym razem po raz pierwszy w charakterze koncesjonarjusza. Budowa nowej kolei, która ma mieć 113 klm. długości, rozpocznie się z wiosną r. b.

* **Katastrofa kolejowa a żydzi.** W *Nowym Narodzie* czytamy: Nie jednego może uderzył fakt, że w obrębie stanisławowskiej dyrekcji kolejowej, katastrofy kolejowe na porządku dziennym są prawie. Tłomaczą to przeciążeniem pracą służbowego personalu kolejowego. Wierzymy w to i godzimy się na to zupełnie, pozwolimy sobie jednak wskazać na dziwny stosunek jaki zachodzi między liczbą urzędników żydów, a liczbą praktykowanych katastrof. W obrębie dyrekcji stanisławowskiej, jest o 100% więcej urzędników żydów niż w innych dyrekcjach, liczbą zaś katastrof, dyrekcja stanisławowska akuratnie o 200% inne dyrekcje przewyższa. Kto zna żydów, ten pojmie i wytłomaczy sobie ten ciekawy stosunek. My ze swej strony twierdzimy, że, gdyby rozpędzić na cztery wiatry żydów urzędników dyrekcji stanisławowskiej, liczba katastrof zmalałaby w tym samym stosunku w jakimby żydów rozpędzono. Żydowi przecież nie służba w głowie i obowiązek, ale geszeft. Pensję swoją, wie on że czy tak, czy tak, dostanie i w służbie będąc, zamiast o służbie, myśli o geszeftach. To właśnie jest powodem, że na liniach stanisławowskich rozbijają się pociągi i zabijają ludzie. Napędźcie żydów, a znowu wszystko będzie dobrze.

Szowinizm niemiecki przekracza wszelkie granice rozsądku. Oto w sejmie styryjskim, jak telegrafują z Gracu, niemiecki-narodowiec (prusofil), poseł Walz sprzedawał podczas posiedzenia, na rzecz stowarzyszenia agitacyjnego „Südmark“ kawałki drzewa, rzekomo pochodzące z rozbitego pulpitu hr. Badeniego w Izbie posłów austr. Rady państwa w czasie pamiętnego posiedzenia z 27 listopada z. r. Pomijając już oczywisty szwindel, ponieważ pulpitu hr. Badeniego nie rozbito wcale, zaledwie można uwierzyć, że ludzie, którzy tak są dumni ze swej wyższej kultury narodowej, sprzedają relikwje ze scen, których powstydziłby się nawet pijany chłop po wytrzeźwieniu.

* **Zola przeciw Esterhazemu.** Organ p. Clémenceau *Aurore* ogłasza pod tytułem „J'accuse“ list otwarty Zoli do prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie Dreyfusa i Esterhazego. List kończy się następującemi charakterystycznemi słowami: „Oskarżam pułkownika Paty de Clam, że nieświadomie stał się szatańskim sprawcą pomyłki sprawiedliwości. Oskarżam jenerała Merci o współwinę. Oskarżam jenerała Billota, że usunął dowody niewinności Dreyfusa; jenenerała Boisdefre i jenerała Gonse, że współdziałali z Billotem. Przeciwko sędziemu śledczemu Pellieux i Ravary wnoszę oskarżenie, że śledztwo prowadzili w sposób zbrodniczy. Oskarżam dalej rzeczoznawców sądowych, że wydali oszukańczą opinję, i obwiniam biura ministerstwa wojny o podjęcie zbrodniczej kampanji, celem obałamucenia opinji i pokrycia własnej winy. Oskarżam wreszcie pierwszy sąd wojenny o naruszenie prawa przez zasądzenie Dreyfusa, a drugi sąd wojenny o świadome uwolnienie winnego, na podstawie rozkazu, który sam przez się stanowi już zbrodnię“. Zola wzywa wreszcie by wniesiono przeciw niemu skargę i postawiono go przed sąd przysięgłych.

Nasz kościół w Petersburgu. *St. Peterburgskije Wiedomosti* piszą, że roboty około rozszerzenia kościoła katedralnego rzymsko-katolickiego w Petersburgu zostały zupełnie ukończone. Wydatki na rozszerzenie świątyni wyniosły 100.000 rs., a miały na celu powiększenie katedry o 1000 osób. Urządzenia wewnętrzne zasługują na szczególną uwagę; zaprowadzono ogrzewanie parowe i oświetlenie elektryczne w liczbie 3000 świec.

* **Głupstwa mody.** Ostatnim wyrazem mody jest noszenie przy toalecie wieczorowej, a nawet balowej... żywego maleńkiego żółwika, z gatunku żółwi indyjskich. Skorupa zwierzątka powinna być wysadzona drogimi kamieniami. Żółwik trzymany jest na uwięzi na złotym łańcuszku, który winien być przyczepiony do stanika. Moda ta przyszła z Ameryki. Wystawy niektórych jubilerów paryskich są poprostu akwarjami, w których żółwiki czekają na kupców. Jedne pokryte są turkusami, inne szmaragdami lub brylantami. Zabawnie wyglądają te klejnoty pełzające. Towarzystwo opieki nad zwierzętami wytoczyło kwestję, czy żółwie przy utwierdzaniu w skorupach klejnotów nie czują bólu. Jubilerzy twierdzą, że nie. W r. z. były w wielkiem użyciu żywe kameleony, również przytwierdzane do stanika na łańcuszku złotym. Za rok może przyjdzie kolej na żmije, ślimaki, tak, że szanująca się elegantka będzie zarazem menażerją chodzącą. Ładna perspektywa!...

Konkurs rozpisuje Rada szkolna krajowa we Lwowie na posady inspektorów szkół ludowych w okręgach Rudki i Horodenka, ewentualnie w innych okręgach opróżnić się mających. Termin do 15 lutego.

Na budowę szkoły polskiej w Białej złożyła na ręce M. Siedleckiej p. Z. Roguska 2 złr. 85 ct. od pp. Chamcownej i Jurównej, p. Józef Gliskiewicz z Wiednia przesłał 4 złr. zebrane w Stow. „Strzecha“ na Sylwestrowym wieczorku za inicjatywą p. Rogosza, towarzysza sztuki ślusarskiej.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV kwartale 1897 r. ogółem 241 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 336 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w IV kwartale 1897 ascendentom 570 złr. 28 ct. przemijająco niezdolnym go zarobkowania 9069 złr. 49 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 18499 złr. 63 ct.; wdowom 3517 złr. 48 ct., sierotom 5188 złr. 89 st. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 1424 złr. 52 ct., tytułem kosztów pogrzebu 387 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2360 złr. 25 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 512 złr. 05 ct. Ogółem wypłacił Zakład w IV kwartale 1897: 41529 złr. 29 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie tytułem premij ogółem 147.176 złr. 03½ ct.

Składki na weteranów 1830/1 r. w m. grudniu r. z. złożyli: po 1 złr. pp.: Majewski Tadeusz, Kwieciński Józef, Broniowski Teofil, Pochwalski J., dr Molicki Antoni, Cwiklicer Ignacy, Malczewski Władysław, Romaszkan A., Żuławski Włodzimierz. Po 2 złr.: Hubaczek Adolf, Żelechowski Witold, Marcoin Tadeusz, Marcoin Juljusz, Znamirowski Włodzimierz. Po 5 złr. pp.: Żółtowski Ignacy, Anna Baronowa Przychocka. 30 złr. Komitet Obywatelski z wieczorku listopadowego, urządzonego w „Sokole“. Razem 59 złr.

Rozchody. W miesiącu grudniu rozdano żołdu narodowego pomiędzy 15-tu Weteranów wraz z dodatkiem na Święta, pokój na biuro, usługę, opał i inne drobne wydatki 411 złr. 27 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy; — mam zaszczyt przytem złożyć publiczne podziękowanie Komitetowi Obywatelskiemu za urządzenie wieczorku w „Sokole“.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka.*

Dalszy wykaz składek na restaurację kaplicy Cudownej Matki Bożej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie z r. 1897 Sz. P. Gąska 2 złr., T. N. 1 złr., P. W. 20 złr., PP. Dąmbkowie z Czudca 95 złr., Wiel. Pani Skrzyńska 5 złr., P. N. 1 złr., P. Uzarski 10 złr.. P. Szybalski 10 złr., N. P. z Łańcuta 10 złr.; W. P. Koziełowa 10 złr., 2 pierścionki złote i dwie złote bransolety, N. P. z Rzeszowa 25 złr., Pani Jandzina 10 złr., P. N. 10 złr., Wielb. księża: ks. Klimek 5 złr., ks. Nyrkowski 25 złr., ks. Mrzygłowicz 2 złr., ks. Mazurek 2 złr., ks. wikary z Łąki 1 złr., O. Łukasz Dankiewicz 10 złr., ks. Luśniak 1 raz 10 intencyj drugi raz 30 intencyj, ks. Obłoj 5 intencyj, ks. Pużycki 5 intencyj, ks. Pilszak 10 intencyj, ks. Siara 10 intencyj, ks. Knendich ośm intencyj, ksiądz Owoc dwie intencje, ksiądz Chmurowicz dwie intencje, ksiądz Florjan dwie intencje,

ks. Miller 2 intencje, ks. Kochmański 20 intencyj, ks. Dobrowolski 1 intencję, ks. Kotecki 2 intencje ks. Burda 10 intencyj, ks. Trybus 5 intencyj, ks. Roziński 5 intencyj, ks. Majcher 10 intencyj, ks. Mazurek 10 intencyj, ks. Miklaszewski 10 intencyj, ks. dziekan Karakulski 10 intencyj, ks. Pyzik 5 intencyj, ks. kanonik Gryziecki 20 intencyj mn., ks Sochański 3 intencje, ks. Momidłowski 25 intencyj, ks. Chmielnikowski 45 intencyj, ks. Tokarski 40 intencyj, ks. Murdza 3 intencje, ks. Ziemba 10 intencyj pani Fjałkowska 10 złr., pani Skrzynecka 20 złr., Jastrzębski 1 złr. Ofiary złożone w zakrystji kościoła na ten cel 63 złr. 50 ct.

Wszystkim ofiarodawcom za łaskawą ofiarę składam w imieniu konwentu rzeszowskiego Bóg zapłać.

O Hipolit Śmiałowski,
Gwardjan OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Składki na ciepłe objady dla głodnych dzieci szkolnych u podpisanego: *Głos Narodu* ze składek w Wiedniu od P. Stet. 10 złr., Wny K. Krzyżanowski 10 złr, dr Hałajewicz w Wiedniu imieniem własnem i teścia Bukowskiego ze Stockholmu zamiast biletów noworocznych 10 złr., Wny H. Kieszkowski 5 złr., Jan Kwiatkowski 5 złr., Joanna Rippperowa 5 złr., St. Rehman 4 złr., dzieci dra Krokiewicza 3 złr. 60 ct., rodzina Kosydarskich 2 złr.. Wincenty Sowiński 1 złr., Stanisław Damianowski 1 złr., Tomżyński 1 złr., Hipolit Filuchowski 1 złr., Karol Stadtmüller 1 złr., Jan Gołębiowski 1 złr. *Twaróg*, skarbnik.

Teatr, literatura i sztuka.

„Nieuczciwi" Rovetty. Występ Żelazowskiego.

Marco Praga, Rovetta i Giacosa należą do najwybitniejszych przedstawicieli t. zw. weryzmu w literaturze dramatycznej. Weryzm włoski niczem innem w gruncie rzeczy nie jest jak realizmem francuskim lub naturalizmem niemieckim. Wszystkie trzy te odcienia dążą do przedstawienia ludzi jakimi są w istocie, mówiącymi językiem zrozumiałym dla przeciętnego śmiertelnika, poruszającymi się ze zwykłą, pozbawioną wszelkiej pozy, swobodą. Do sztuk swych weryści, realiści, naturaliści obierają motyw współczesny, wyrwany z codziennego życia. Że zaś motywy te są najczęściej drażliwej natury wina to chyba społeczeństwa, w którem autorowie czerpią swoje obserwacje, a nie autorów. Rozluźnione stosunki rodzinne, występna miłość, sprzedaż honoru, wyzucie się ideałów codziennego życia dostarczają nowoczesnym autorom bogatych motywów.

Między nimi jest tylko ta różnica, że Francuz delektuje się zwykle swym pomysłem, nierzadko broni zbrodni, Niemiec stara się, za przykładem Ibsena, analizować duszę i analizować występek, choruje na wielkiego znawcę dusz ludzkich, Włoch pragnie być bezstronny w swem pesymiźmie, wiernym obserwatorem.

W „Nieuczciwych" Rovetta daje nam jeden z licznych dramatów małżeńskich, gdzie mąż bezgranicznie zaślepiony w rzekomych cnotach swej żony, oddaje się słodkiemu *dolce farmiente* w pożyciu małżeńskiem. Korol Mosetti jest małym urzędnikiem, w domu panuje jednak dostatek, często zbytek. W ślepocie swej Karol przypusza, że wystawność jest dziełem skrzętnej gospodyni, dziełem jej energji i zapobiegliwości. Znajomi zazdroszczą Karolowi, on sam jest tak dumny, że *urbi et orbi* opiewa cnoty swej Elizy.

Inaczej ta cnota wygląda za parawanem domowym. Eliza ma adonisa w osobie starego opiekunamęża, Sigismondiego, który nie żałuje pieniędzy aby tylko pozyskać od niej choć „złudzenie" miłości. Eliza nie bez pewnych wyrzutów, *post factum*, przyjmuje dary od starego libertyna... Wstrętna ta komedja mogłaby się ciągnąć długo. gdyby nie wypadek. Sigismondi zostaje zasztyletowany na ulicy w biały dzień i umiera bez testamentu.

Rozpoczyna się dramat... Do domu Mosettich wkrada się niedostatek. Skrzętna gospodyni bez pomocy Sigismondiego nie może dać sobie rady. Bieda wkracza frontowemi drzwiami i kuchnią, przy obiedzie i przy kawie czarnej, na każdym kroku. Karol z początku nie spostrzega nawet tej różnicy, pijąc złą kawę klnie służącą, że ta na „żołądkach państwa" robi niepożądane oszczędności.

Złośliwe odpowiedzi służącej i dość niezręcznie zostawiony przez nią list od kupca z rachunkiem otwiera Karolowi dopiero oczy Mosetti pojmuje swoją sytuację! Żył na łasce i z łaski Sigismondiego... Uczciwy, choć ślepy, pragnie on za jakąbądź cenę ratować swój honor.. Egoizm męzki przeważa wszelkie inne w nim uczucia. Za jakąbądź cenę musi prowadzić dom na takiej stopie, na jakiej prowadził za życia starego przyjaciela domu!

Karol ma u siebie złożony depozyt, bez wielkich zatem skrupułów narusza go, aby zaspokoić dawniejsze rachunki. W domu Mosettich widzimy znowu dobrobyt, pozorne szczęście.

Niezręcznem wystąpieniem w obronie defraudanta Fornarisa, Karol pada w podejrzenie u władzy, chcąc się ratować przed karą, ucieka w szeroki świat...

Sztuka Rovetty napisana zajmująco, bez egzaltacji, sprawia silne wrażenie, zwłaszcza gdy ma takiego Karola, jakim jest p. Żelazowski. Znakomity artysta dał nam wczoraj kreację godną wielkich mistrzów sceny. Końcowa scena aktu II go i akt III pozostaną arcydziełem roboty i intuicji aktorskiej. Zaznaczając na razie pobieżnie ten sukces, pozostawiamy sobie omówienie kreacji p Żelazowskiego do drugiego przedstawienia. Warto przyjrzeć się bliżej i szczegółowo Karolowi Żelazowskiego.

Nasi artyści z l o k a l i z o w a l i Rovettę i to był główny błąd w ich interpretacji. Szczegóły później. Teatr był wysprzedany (po raz pierwszy w tym sezonie). Znakomitego artystę powitano gromkimi oklaskami. Dziś drugi występ naszego gościa w „Otellu".

Minos.

* Nową komedję napisał Kazimierz Zalewski. Tytuł jej „Ogniwo".

* Przekładem Mickiewicza na język włoski zajął się znany pisarz włoski Aglauro Ungherini. Pracą jego i staraniem wyszła w Turynie książka zawierająca wybór dzieł Mickiewicza. Książka ta nosi tytuł: „Adamo Mickiewicz. Gli Dziady, il Conrado Wallenrod e poesie varie. Traduzione dal polacco di Aglauro Ungherini, precedeta da una lettera del sig. Ladislao Mickiewicz. Editori Roux Frassati et Co. Torino". Dzieło to poprzedzone jest listem p. Władysława Mickiewicza, syna poety, i krytyczną przedmową pióra p. Ungheriniego, zawierającą charakterystykę Mickiewicza i pogląd na jego twórczą działalność. Prócz „Dziadów" i „Konrada Wallenroda" znajdują się tam tłomaczenia: „Trzech Budrysów", „Pani Twardowskiej", „Farysa", „Ody do młodości", „Do Matki Polki", „Reduty Ordona", „Do A. M." i „Rezygnacji". Sumienne i estetyczne tłomaczenie uzupełnione jest objaśnieniami i uwagami tłomacza.

* Redakcja *Małego Światka* pisma ruchliwie i starannie redagowanego, chcąc uczcić stuletnią rocznicę Adama Mickiewicza, ogłasza konkurs na 10 obrazków literackich, odpowiednich dla wieku młodocianego, a odnoszących się do działalności wieszcza wogóle, do życia jego, a przedewszystkiem młodości. Obrazki te po ogłoszeniu w czasopiśmie, wydane zostaną z oryginalnemi ilustracjami w osobnej książce.

Nagroda konkursowa wynosi 200 koron. Gdyby żaden z autorów (autorek) biorących udział w konkursie, nie nadesłał całości złożonej z dziesięciu obrazków, odpowiadających wymogom komisji konkursowej, zastrzega sobie Redakcja przyznanie nagrody temu autorowi, który nadeśle najmniej sześć najlepszych obrazków, całość zaś zostanie dopełniona z pomiędzy prac innych autorów, za porozumieniem się z nimi. Gdyby zaś żadnej z prac nie przyznano nagrody w całości, rozdzieli ją komisja konkursowa po między autorów najlepszych obrazków. Jako ostateczny termin do nadsyłania prac konkursowych naznacza się koniec marca 1898 r. Nazwiska członków komisji konkursowej zostaną ogłoszone później.

* Korespondent z Krakowa warszawskiego *Słowa* trafne swe uwagi o teatrze krakowskim tak kończy: „Jak zwykle w porze świątecznej, dyrekcja wykosztowała się na sztukę wystawową, która miała zasilić kasę, ale wybór dzieła nie był fortunny. Sielanka japońska p. Armanda Silvestre'a „Handlarka uśmiechów", wystawiona ładnie i kosztownie, okazała się ckliwą i nudną. Nie uratowały jej nawet efekty trykotowe i „taniec z wężem", wykonany w toaletach bardzo odpowiednich dla jakiegoś *tingel-tanglu*, a nie dla przybytku „narodowej sztuki".

* Nakładem Macierzy Polskiej wyszedł I-szy tom Encyklopedji, obejmujący litery A. do K. Dzieło to zostało opracowane przez grono wybitnych uczonych i fachowych pisarzy, oryginalnie i z troskliwem uwzględnieniem najnowszych postępów nauki, ale w sposób przystępny dla wszystkich. Egzemplarz w d w ó c h tomach (sto arkuszy druku) kosztuje w broszurze 3 korony, w oprawie trwałej 4 korony, z przesyłką pocztową w broszurze 3 korony 30 helerów, w oprawie 4 korony 60 helerów. Przy odbiorze I-go tomu składa się należytość za oba tomy — drugi tom wyjdzie w pierwszych miesiącach r 1898. Adres: Biuro Macierzy Polskiej, Lwów, ul. Batorego l. 36 I piętro.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 14 stycznia: **„Otello"**, tragedja w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci), występ Romana Żelazowskiego.

W sobotę, 15 stycznia: **„Nieuczciwi"** (I Disonesti), dramat w 3 aktach G. Rovetti, występ R. Żelazowskiego.

W niedzielę, 16 stycznia: **„Ludwik XI"**, tragedja w 5 aktach Kar. Delavigne (po raz 4), gościnny występ R, Żelazowskiego.

HUMOR

Prasa perjodyczna swoich współpracowników szczerze miłuje, jak troskliwa matka dzieci swoje.

Gotowa za nich nietylko życie, ale nawet i kieszeń swoją poświęcić.

Miłość ta jednak nie przeszkadza, że ich w rezultacie zjada, jak Ugolino, który, będąc skazany na śmierć głodową, zjadł swoje własne dzieci.

Śmiesznych figur dużo jest na świecie,
Lecz śmieszniejszej chyba nie znajdziecie.
Jak gdy smakosz, strasznie skąpa sztuka,
Jak najtańszych w mieście ostryg szuka.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 13 stycznia (w południe). Śledztwo wytoczone z inicjatywy prezydjum Izby poselskiej Rady państwa przeciwko wszystkim tym posłom, którzy (Wolf, Daszyński, Schönerer, Pfersche, Resel, Berner i t. d.) brali wybitny udział w akcji zerwania ostatnich posiedzeń parlamentarnych, zostało zamknięte. Od postępowania sądowego odstąpiono!!!

Wiedeń 13 stycznia (w południe). Najwyższy trybunał państwa rozpatrywał wczoraj sprawę wytoczoną przez opawską radę miejską przeciwko prezydjum krajowemu z powodu, że nieprawnie zniosło rezolucję, domagającą się, aby wszelkimi możliwymi sposobami uniemożliwiono upaństwowienie opawskiego czeskiego gimnazjum, ponieważ nie służy ono cywilizacyjnym interesom tamtejszej słowiańskiej ludności, a tylko popiera cele agitacyjne, i aby posłowie przeszkodzili upaństwowieniu tej szkoły i odmówili funduszów na ten cel. Ministerstwo spraw wewnętrznych — mimo rekursu ze strony Rady gminnej — potwierdziło decyzję marszałka krajowego, wskutek czego odwołano się do wyroku najwyższego trybunału państwa. Wyrok ostateczny zostanie ogłoszony w piątek.

Bozen 13 stycznia (w południe). Hr. Dipauli cierpi na ciężką chorobę uszu i udał się do Monachjum, by tam wykonano na nim operację.

Haaga 13 stycznia (w południe). Z Batawji donoszą, że główne miasto wyspy Amboina zostało zupełnie zniszczone wskutek trzęsienia ziemi; 80 osób poniosło śmierć, przeszło 200 jest rannych; oficerowie załogi tamtejszej oraz statku, który w tej chwili zarzucił kotwicę w porcie, nie ponieśli żadnego szwanku.

Palermo 13 stycznia (w południe). Wczoraj osiągnęły punkt kulminacyjny uroczystości na pamiątkę roku 1848. Otwarto wystawę historycznych pamiątek; odsłonięto pomniki historycznych pisarzy. Prasa sycylijska zorganizowała żywe obrazy, przedstawiające najważniejsze momenty lat 1848—1860. Przybył między innymi Rudini. Wśród niedającego się opisać entuzjazmu tłumu licznego odsłonięto pomniki na placu Rewolucji i na placu Wolności. Książę Neapolu i żona jego wszędzie byli owacyjnie witani. Król Humbert wystosował do księcia serdeczny telegram, którego jeden ustęp brzmi: „W dniu, w którym szlachetny naród święci pamięć swej bohaterskiej walki o wolność, miło sercu memu, że jesteś z twą drogą Heleną wśród tego ludu i bierzesz udział w jego uciechach i nadziejach". Rocznicę tę obchodzi cała wyspa Sycylja.

Praga 13 stycznia (w południe). Czeskie komitety balowe nie zaprosiły w tym roku komenderującego jenerała hr. Gruenne. Komitety balowe: Narodnej Besedy, Staroczeskiego akademickiego czytelnianego, kupieckiego towarzystwa „Merkury", czeskich prawników i czeskich techników, oraz czeskich farmaceutów zawiązały kartel i uchwaliły nie posyłać hr. G. zaproszeń, a ewentualnie odwołać je.

Bal czeskich techników odbył się wczoraj. Komitet zapraszający odesłał jen. G. datek, jaki tenże nadesłał wskutek otrzymanego zaproszenia. Wobec tego namiestnik hr. Coudenhove powołał do siebie rektorów obu czeskich wyższych zakładów technicznych — i tej okoliczności należy przypisać fakt, że jeden z nich złożył protektorat nad balem i nie pokazał się na balu, tak samo, jak wszyscy profesorowie.

Inne osobistości urzędowe również nie przybyły na bal. Zaproszenia wysłane znanym figurom rządowym cofnięto także. Korpus oficerski w Pradze nie weźmie udziału w żadnym czeskim balu

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 13 stycznia (w południe). Z powodu Wolfa policja otrzymała nakaz powiększenia liczby posterunków. Niemcy postawili interpelacje z powodu rzekomych napadów na studentów niemieckich. Ogólnie panuje w Sejmie wielkie naprężenie. Niemcy są wojowniczo usposobieni, aczkolwiek z ich strony nie zapadła jeszcze decyzja, czy urządzić obstrukcję, czy też wstrzymać się od obrad sejmowych.

Praga 13 stycznia (w południe). Z najlepszego źródła dochodzą informacje, że rząd zamierza zwołać Radę państwa na dzień 4-go marca. Młodoczesi postanowili jak najlepiej się przygotować przeciw możliwym skandalom z niemieckiej strony.

Praga 13 stycznia (w południe). W Sejmie **wybuchła obstrukcja.** Przybrała wprawdzie przyzwoitszą i spokojniejszą formę niż w Radzie państwa, lecz faktem jest że wybuchła i to zaraz przy pierwszym punkcie porządku dziennego, a mianowicie przy pierwszym czytaniu przedłożenia rządowego dotyczącego podatku osobistego. W brew porządkowi dziennemu postawił dr Zdenko Schnecker poseł niemiecko postępowy wniosek o otwarcie zaraz dyskusji nad tem przedłożeniem rządowem, które według zwyczaju winno było być odesłane bez dyskusji do komisji. Wniosek został niespodziewanie przyjęty głosami posłów niemieckich z wielkiej własności. Młodoczesi przejrzawszy manewr obstrukcyjny, głosowali przeciw wnioskowi. Wśród spokoju w Izbie zabiera głos dr Schneker.

Praga dnia 13 stycznia (godz. 1 min. 50 popoł.) Obstrukcja wybuchła w całej pełni. Wprawdzie przy podatkowem przedłożeniu rządowem po Schueckerze zabierali głos tylko Iro i Prade i po niespodziewanie zamkniętej dyskusji projekt został odesłany do komisji budżetowej, to jednak burza wybuchnęła zaraz z początkiem obrad nad wnioskiem hr. Bouquoya. Karol hr. Bouquoy zasłabł, skutkiem czego wniosek jego uzasadniał ks. Ferdynand Lobkowic członek niefideikomisowej większej własności. Lobkowic zaczął mówić po czesku, w tej chwili jednak dep. Wolff poczyna przeraźliwym głosem wrzeszczeć: **„Co to znaczy! Kto śmie mówić wobec nas w niezrozumiałym języku: Przestać, proszę mówić po niemiecku“.**

W Izbie olbrzymie poruszenie. Marszałek ks. Jerzy Lobkovic dzwoni silnie. W tej chwili Ferdynand Lobkovic **zaczyna mówić** stosownie do rozkazu Wolffa **w języku niemieckim.** Wśród Czechów objawia się niesłychane oburzenie i wołają: „Piękną mamy czeską szlachtę!“ Ferdynand Lobkovic, który tylko rozkazów Wolffa słucha mówi dalej w języku niemieckim, by go Wolff mógł zrozumieć.

Na dzisiejszem posiedzeniu ma złożyć namiestnik imieniem rządu oświadczenie w kwestji językowej. Rząd w sobotę lub poniedziałek przedłoży Sejmowi projekt rządowy uregulowania sprawy językowej.

Praga 13 stycznia (godz. 2 min. 40 po poł. Depesza terminowa). **Burza obstrukcyjna szaleje w Izbie coraz gwałtowniej.** W dyskussji nad wnioskiem hr. Bouquoya dep. Schuecker przemawiał zaczepnie i **prowokuje w sposób niesłychany. Wolf bezecnie lży namiestnika hr. Coudenhovego, burmistrza dra Podlipnego i cały naród czeski,** wtrącając ciągle ohydne okrzyki, w mowę Schueckera. Czeski poseł Brzeznowsky traci na chwilę cierpliwość i woła: „przeklęte pruskie szpiegi!“ Tumult trwa bez przerwy.

Praga 13 stycznia (godz. 3 popołudniu. Depesza terminowa). Tumult uspokoił się na chwilę skutkiem deklaracji Brzeznowskyego, która uspokoiła na razie Niemców.

Schuecker mówi wciąż jeszcze bez przerwy.

Praga 14 stycznia (rano). Dep. Iro w przemówieniu swojem twierdził, że wobec usposobienia ludności niemieckiej nie może być mowy o trwałym udziale Niemców w obradach Sejmu, pokąd rozporządzenia językowe nie zostaną cofnięte. Obowiązkiem rządu było złożyć przy otwarciu Sejmu stosowną deklarację, skoro zaś tego nie uczynił, prawdopodobnem jest, że Niemcy będą musieli opuścić Izbę sejmową.

Telegramy nadesłane dzisiaj zrana zamieszczone są w załączonym do dzisiejszego numeru dodatku.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 stycznia.

Łagodny przebieg zimy i łatwość komunikacji wpływa na ogólną dyspozycję handlu zbożowego ujemnie, ponieważ dowozy nie doznają przerwy. Przy słabem zapotrzebowaniu młynów, które nie robią większych zapasow, brak towaru uczuć się nie daje i dlatego przy spokojnem usposobieniu, ceny zboża utrzymują się niezmiennie.

Płacono pszenicę: białą 10·50 do 11·25; czerwoną 11·25 do 11·80 zł.; żółtą 11·25 do 11·75 złr.; żyto 8·55 do 8 80 złr.; jęczmień browarny 7·25 do 8·50 złr.; na kaszę 6·10 do 6·70 złr., owies 7·— do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr. konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·75 do 12·80, loco Ołomuniec 12·10 do 12·20 loco Berno-Wiedeń 12·30 do 12·40, na styczeń loco Aussig 12·80 do 12·85, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·30 do 18·60 Nafta kaukazka transito Trjest 3·25 do 3·50, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Bochnia d. 12 stycznnia.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 10·— do 10·50, złr. żyto 7·50 — 8·—, jęczmień 7·— do 8·—, owies 6·50 —7·— kukurydzę .C·—, 0·—, groch 7—9 fasolę 6·—7·50 do, tatarkę —·— ·—, proso ·—— ·—, bób —·— —·—, koniczynę 32·— do 36 —, rzepak —·— do —·— ziemniaki 2·— do 2·30, słomę 1·80—2·—, siano 1·80—2·—, masło za 1 kilo 60 ct. do— ·80, jaja za kopę 1·20 do ·—.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 294, koni 736, świń 1315. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 18.— do 20·—, nierogaciznę od 30·— do 35·—, konie za sztukę d 15·— do 300 złr.

Lwów d. 13 stycznia.

Pszenica 9·75 do 10·—, żyto 7·50 do 7·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, jęczmień pastew. —·— do —·—, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·— do 12·50, groch 6·— do 8·—, wyka —.— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —.— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·50 do 5·75, nowa 5·50 do 5·75, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie silne.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu listopadzie 1897 wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992.831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (815.613 stopni alkoholu) brodzkim 67 (988 390), czortkowskim 44 (628.860), jarosławskim 21 (209.270 st. alk.), kołomyjskim 26 (403.974), brzeżańskim 56 (624.058), rzeszowskim 30 227 tysięcy 636), stanisławowskim 22 (279.728), krakowskim 85 (86.350), lwowskim 16 (184.450), samborskim 19 (192,480r sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288), przemyski) 5 (148.770), wadowickim 11 (41.460 st. alk.).

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu listopadzie 1897 r. ogółem było w ruchu 126 browarów, w których wywarzono 93.756 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3820 hektolitrów i w powiecie brodzkim 12 (6379 hekt.), rzęszowskim 9 (4751 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3093 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrów).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu listopadzie 1897 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.971 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 136.935 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 161.603 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 11.632 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Perk. Brz. Treść listu nie zawierała nic charakterystycznego, choć zwroty stylistyczne i ortografja horendalne.

Panu S. Zornow. Nowa wieś leży w Galicji, poczta Kęty. Najlepiej zwrócić się wprost do firm wymienionych.

Panu Kaź. Tar. O ile nam wiadomo, o teatr letni w Parku krakowskim starają się trzej dyrektorowie z Królestwa, jeden z Galicji, a jeden z Poznańskiego. Kontrakt ostateczny jeszcze nie został podpisany. Dzierżawi browar Tenczyński.

Jednemu z prenumeratorów w Tarnowie. Listów anonimowych nie umieszczamy. Musimy wiedzieć, kto pisze.

Korespondentom z prowincji. Prosimy o wyrozumiałość. Pomimo najszczerszych chęci nie możemy listów zamieszczać w tej chwili po odebraniu. Sejmy obecnie zajmują jednę trzecią numeru. O miejsce trudno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto o 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. $11^1/_2$.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min.4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

CENNIK
IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ
w KRAKOWIE.

z dnia 13 stycznia 1898 r. godzina 1-sza w południe.

	Złr. w. a. płacą		Złr. w. a. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	58	90
Franki papierowe	47	45	47	75
20-frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% " " " "	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	25
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% " " " " " " 41-letnie	97	—	97	75
4% " " " " " " 56-letnie	96	65	97	15
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	98	—	98	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	—
4½% " " " "	100	—	—	—
4% " " " "	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe " "	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	25
" " Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	388	—	392	—
" " Galic. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	213	25	214	—
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	—	293	50

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·— — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 59·10.
Franki płacą: 47·30 — żądają: 47.80.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego)

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki***. — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. miesz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. miesz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. miesz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. miesz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. miesz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow Nr. 26 do Podgórza Płasz , 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.3[illegible] przed poł. poc. miesz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. miesz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ. poc. miesz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.0[illegible] przed poł. poc. miesz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. miesz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***z Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2,53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. miesz. Nr. 16[illegible] do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. miesz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza — 8.54 wiecz. pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg miesz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie [illegible] Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. u konduktorów p[illegible] pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w hand[illegible] Porębskiego i Zimlera.

Pomocnika

rutynowanego księgarza

i Ucznia

óryby ukończył przynajmniej 4 klasy gimnazjalne

przyjmie zaraz

sięgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30. 16

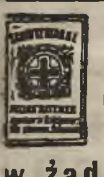
Konces. Biuro Wywiadowcze i Stręczeń

pod godłem **„Victoria"** ul. **Krupnicza 10**, parter

leca P. T. Chlebodawcom przez potrne wywiady najlepiej rekomendowaną służbę wszelkiej kategorji. — Korespondencje ra prowincję uskuteczniа się odwrotnie.

yrabia posady dla: P. T. Oficjalistów, Leśniczych, Rządców, Pomocników Handlowych i t. p. — Guwernantek, Bon, Bufetowych, Kasjerek i t. d.

lka guwernantek i bon, „niemek i francuzek" **znajdzie pomieszczenie zaraz.** 14 1 3



BITTNER's CONIFEREN SPRIT

nie powinien brakować

w żadnym pokoju dla chorych i dzieci

rozsiewający wspaniały zapach leśny,

znakomicie działający na organy oddechowe.

Jedynie prawdziwe tylko z powyższą marką ochronną

u Juljusza BITTNERA, apt. w Reichenau

Nied. Oest. 3458 6 0

flaszka 80 ct. 6 flaszek 4 złr. Rozpylacz patent. 1·80.

WALNE ZGROMADZENIE

owarzystwa Zaliczkowego

w Zatorze

będzie się dnia 30 stycznia b. r. o godzinie 4-ej południu w sali posiedzeń Rady gminnej z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie protokołu.
Sprawozdanie rachunkowe za rok 1897.
Rozdzielenie zysku.
Wybór 4 członków Rady nadzorczej.
Wnioski Członków.

Rada Nadzorcza. 145

NOWO ZAŁOŻONA KONCESJONOWANA

Ajencja Stręczenia służby Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze piętro

Poleca każdego czasu tak w miejscu jak i na prowincję wielki wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, nianiek, dziewek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, karbowych, polowych, stróżów kamienicznych i innych fachowych ludzi.

Łaskawe zlecenia wykonuje jak najspieszniej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych. 1641

Kawę zieloną

ieraną, wielkoziarnistą, gatunek „Victoria" wysyła **Jan Albrycht**, handel kolonialny **w Pradze** na „Malé nĕ" w 5-cio kilowych płóciennych woreczkach pocztoh za zaliczką **6 złr.** franco do wszystkich pocztowych yj. — Tenże gatunek kawy pięknie palonej za 7 złr.

Na życzenie próbkę darmo. 140

---

rajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek 26

adamia na mocy uchwały Rady Nadzorczej z dnia rudnia 1897, że **podatek rentowy** od wkładek oszczęci **będzie opłacać z własnych funduszów** bez potrącania stronom.

arzystwo i nadal przyjmuje **wkładki oszczędności na 6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

iąg ze statutu: §. I. postanowień o wkładk. oszczęci: Towarzystwo za bezpieczeństwo wkładek odpowiada n swoim majątkiem, tudzież udziałami członków i poręką tychże. 3836 4 0

Abonenci „Głosu Narodu" płacą tylko 6 złr. rocznie.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premię

8 tomów powieści J. Korzeniowskiego.

BIBLJOTEKA

POLSKICH POWIEŚCI i ROMANSÓW.

Przy długich wieczorach zimowych w niejednem domu namyśla się rodzina jakby to można tanim kosztem uprzyjemnić sobie nudne wieczory; jakieby książki zakupić lub czasopisma zaprenumerować. — Zagraniczni spekulanci wydawcy szumnymi prospektami pozyskują zaufanie naszych rodzin polskich, lecz po bliższem rozejrzeniu się w tychże wydawnictwach, przychodzą nasze polskie domy do przeświadczenia że dały się niefortunnie oszukać.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej Publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibliotekę powieści i romansów", która rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik — a stosując się do łaskawych życzeń naszych dotychczasowych bardzo licznych Czytelników, postanowiliśmy wydawać odtąd powieści tylko

polskich autorów

i już mamy przygotowane następujące oryginalne powieści:

Bohdanowicz J., **Cztery kuligi**, powieść histor. z końca XVIII. w.; *Bogucki J.*, **Kapitaliści**, romans w 4. tomach; *Budzyński Wł.*, **Biała knihini** powieść hist. z czasów Bolesława W.; *Skotnicki M.*, **Karciarze**, romans w 4. tomach; *Bogucki J.*, **Życie sieroty**, romans w 3. tomach; *Potocki L.*, **Król wygnaniec.** romans historyczny. Jak niemniej mamy zapewnione dostarczenie dalszych powieści **polskich autorów**, z których wymienimy: *Miniszeuski I. A.* **Jadźwingowie**, *Strzelnicki*, **Machmudek**, *Wierciński J.*, **Siostra Miłosierdzia** i wiele innych, które kolejno po sobie w „Bibliotece" wydawać będziemy. Zaznaczamy przy tem iż cenę prenumeracyjną na „Bibliotekę" oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić każdemu założenie biblioteki za cenę taką, jaka się niemal płaci za wypożyczanie książek.

Biblioteka polskich powieści i romansów rozpoczęła z dniem 1. października 1897 nowy (VI.) rocznik, wychodzi najregularniej każdego 1., 10. i 20. w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron) czyli rocznie 36 zeszytów (180 arkuszy, 2880 stron, czyli 10 tomów po 280 stron), formatu większej 8-ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma bezpłatną premię

8 tomów powieści J. Korzeniowskiego,

a mianowicie Abonenci nadsyłający całoroczną prenumeratę otrzymają zaraz, zaś półrocźni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty za czwarty kwartał.

Przedpłata na Bibliotekę wynosi: Całorocznie złr. **8·**—(16 marek pr.) półrocznie złr. **4·**— (8 marek), kwartalnie złr. **2·**— (4 marki). Na koszty przesyłki premji należy dołączyć 50 ct. (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy: 18

Wydawnictwo Biblioteki polskich powieści i romansów w Gródku k. Lwowa.

Na koszta portorjum i opakowanie prosimy dołączyć 50 ct.

Abonenci zamieszkali w Krakowie mogą przedpłatę składać i odbierać Bibliotekę w Administracji „Głosu Narodu".

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bole, bóle przy influencji, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTOHL

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa. Cena **70 ct.** za słok. — Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach; Lwów: **Mikolascha i Krzyżanowskiego.** — Przemyśl: **Mańkowskiego.** — Gródek: **Herschelesa.** — Kopyczyńce: **Redera.** — Kraków: **K. Wiszniowskiego**, Drogueryi **Zopotha i Sp.** Podgórze: **D. Matuli.** — Tarnów: **Sokalskiego.** — Bielsko: **Frankla.** — Strzyżów: **Zajączkowskiego.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **20 ct.** na ofrankowanie polecone, lub **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenie co do skutku.

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoiki maści Sapomentholowej, której używając, znajduję bardzo skuteczną w bólach nerwowych i reumatycznych . . .
hr. **Marja Drohojowska.** p. Krukienice.

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkiem zdrowie pierwotne . . .
Odporyszów **ks. M. Cieślik.**

Proszę o jeszcze 1 słoik Sapomentholu, ulga widoczna . . .
Zabaraż **ks. Wł. Sojka.**

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przysłanie większego słoika
Narawiszowice **Józef Jacorzyński.**

Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. Proszę o prędką wysyłkę...
Lajsce **Karol Hupka.**

Proszę mi posłać za pobraniem 2 wielkie słoiki Sapomentholu. — Z ostatniej posyłki byłem zadowolony . . .
Beniowa **K. Ułanowski.**

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem **przeciw** reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju br. silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu, bóle ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowanie imieniem własnem i mej żony. Nowy Sącz **Józef Gutowski.**

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę o jeszcze 1 słoik,
Dulcza mała **Grünn.**

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką mi przysłać . . . 3855
Althütte-Bukowina **ks Walenty Puchała.**

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej Żonie znacznie bóle w nodze, proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką,
Perehińsko **Kazimierz Rozwadowski.**

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr. 50 ct., widzę bowiem, że mi tonże ulgę sprawia i mam nadzieję w krótce być wyleczonym
Matyjówce **J. Glinlecki,**

Proszę o drugi słoik Sapomentholu, bo przynosi mi to ulgę. — Proszę o prędką wysyłkę.
Medyka **Martynowicz.**

Proszę o przesłanie 4 słoików Sapomentholu gdyż skutecznym się okazał . . .
Wrzawy **Adam Zych.**

MATKA

5-ga dzieci, których ojciec od ku miesięcy ciężką c robą, a wyczerpawszy wszyst swoje zasoby, znajduje się w st sznej nędzy. — Rozpacz i g zmusza ją o udania się z proś **o litość** do szlachetnych se **Grzegórzki Nr. 63.** 12(
Wiktorja Grausa

Urzędnik

przystojny, w służbie rządow **kawaler**, liczący 30 lat, z pen 1100 złr. rocznie pragnie w c **matrymonialnym** poznać intelige tną pannę **18 lub 20 letnią** bi **netkę** przyjemnej powierzchowr ści, prawego charakteru wykszt coną i gospodarną.—**Sierota** ł ojca i mat i posiadająca pow wymienione zalety, choćby nie p siadała prócz wyprawy żadnej majątku będzie miała pierwszeń stwo. **Fotografie** wraz z l stami upras a się nadsyłać (Adm. „Głosu Narodu" pod ad **Oslerociały** 7a dyskrecję ręc się słowem h noru. 126 2

Piekarnia

sklep wraz z mieszkaniem z raz do **wynajęcia.** Wiad mość **Czapnicki, Starow. śina 1.** 136 1

Reproduktora

dobrej budowy i pochodzenia, m że być wysłużony rządowy, pe noletniego zdatnego do klacz ro boczych, **kupię. Teofil Osta szewski. Kraków, Wolska Nri** lt 13' 1 3

Cztery MUŁY

robocze

zakupi Zarząd Cegielni Pa rowej **„Karol" w Polan ce** p. Krosno. 146 1 6

Prośba. 13'

Będąc złożonym ciągłą chorob i nie będąc w stanie zapracowa na najskromniejsze utrzymanie żo ny i dwojga małoletnich dzieci udaje się z prośbą do litościwych Serc Szan. Publiczności o łaska we poparcie w tak krytycznem położeniu jakimkolwiek datkiem **Józef Kostański**, majster szewsk w Krakowie. ul. **Grodzka l. 71.**

Nauczyciel

języka francuskiego udziela nauki w tymże języku teor. i prak. pod bardzo przystępnymi warunkami. Upraszam łaskawie zgłaszać się do księgarni **P. Zwolińskiego i Ski, ulica Grodzka Nr 40.** 141

Willa

ozdobna, z wszelkiemi wygodami, wśród ogrodu, uroczo w Bochni położona — przez Archit. Talowskiego ogniotrwale zbudowana, sucha — jest tanio do **sprzedania** lub do **zamiany** na dom w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli i rysunki okaże p. **Jan Strycharski** w Administracji „Głosu Narodu". 3718 0 10

Dr Antoni Leonard Serafiński 3697 6 6

adwokat i dyrektor - syndyk powiatowej Kasy Oszczędności **w Bochni** — poszukuje

koncypienta

z kilkuletnią praktyką adwokacką. Termin zgłoszeń do końca stycznia 1898. Posada do objęcia od 1 marca 1898.

WILLA

I piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę

jest do sprzedania

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3514

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 10 „Głosu Narodu“.

Sejm we Lwowie.

(Telegram oryginalny Głosu Narodu).

Lwów 14 stycznia (rano). Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu motywować będą swe wnioski pp. Soleski, Merunowicz, Okuniewski i Nowakowski. Najwięcei zainteresowania budzi wniosek p. Barwińskiego o wydanie ustawy w sprawie obowiąz kowych spółek rolniczych.

Wczoraj wieczorem **komisja adresowa** odbyła posiedzenie, na którem przeprowadzono jeneralną dyskusję nad sprawą wysłania adresu do tronu. Obradom przewodniczył prezes komisji dr Juljan Dunajewski. Dyskusja była bardzo ożywiona, przemawiali posłowie ze wszystkich stronnictw, a rezultatem dyskusji jest ten fakt, że pomiędzy wszystkiemi stronnictwami Sejmu panuje zupełna zgoda co do adresu.

Po zagajeniu obrad komisji przez dra Juljana Dunajewskiego pierwszy zabrał głos prezes Koła polskiego w Radzie państwa p. Apolinary Jaworski i nawiązując swe przemówienie do sprawy adresu podniósł, iż trudów dzisiejszego położenia w wewnętrznej polityce monarchy nie należy powiększać jeszcze partykularnemi żądaniami(!) któreby łatwo mogły wejść do uchwalić się mającego przez Sejm adresu.

P. Dawid Abrahamowicz postawił formalny wniosek, ażeby dla wypracowania adresu wybrano subkomitet, złożony z 5 członków. Głosowanie nad tym wnioskiem narazie odroczono, odbędzie się ono dopiero po skończeniu dyskusji jeneralnej.

P. Sawczak (Rusin) oświadcza, iż Rusini godzą się na wysłanie jednego wspólnego adresu w przypuszczeniu, że kwestja ruska zostanie w adresie poruszoną i że ze strony ruskiej wnioski postawione w Sejmie zostaną uchwalone. Mowca pragnie, aby w adresie wzięto lud w obronę.

Po przemówieniu p. Sawczaka rozpoczęła się rozprawa nad kwestją jawności rozpraw komisji adresowej. Przeciw jawności przemawiali pp.: Abrahamowicz, Barwiński i Potocki, za jawnością pp.: Goldmann i Bernadzikowski. Uchwalono poufność obrad od chwili, gdy subkomitet wniesie projekt adresu do komisji.

P. Dzieduszycki Wojciech pragnie, aby w adresie zaznaczono stanowisko autonomiczne przy jednoczesnem silnem zaznaczeniu jedności monarchji. Myśl przewodnią, wspólną dla wszystkich stronnictw, stanowić powinny: dobrobyt i oświata ludu.

P. Bernadzikowski żąda wyrażenia w adresie uczuć wiernopoddańczych, oraz podniesienia żywiołu kraju. Przykładowo przytacza żądanie wyższych zasiłków ze skarbu państwa na cele oświaty, regulację rzek, podniesienie przemysłu i handlu, oraz postawienia żądania, aby rząd i podwładne mu organy nie utrudniały pracy ludu przez rozmaite szykany.

P. Szczepanowski w dłuższem przemówieniu oświadcza się również za wyrażeniem w adresie uczuć wiernopoddańczych. Adres powinien mieć znaczenie polityczne i zawierać przedstawienie żądań kraju, oraz wywierać wpływ na politykę wewnętrzną Austrji. Należy dążyć do prawidłowego działania konstytucji.

Nadto powinien być adres umiarkowany, przeciwności powinien łagodzić, a nie zaostrzać, aby nie dawać innym krajom powodu do stawiania z ich strony wygórowanych żądań. W dalszym ciągu powołuje się p. Szczepanowski na projekt adresu większości Rady państwa i żąda, aby w adresie sejmowym poruszono postulaty podniesienia stanu ekonomicznego kraju, podwyższenia dotacji krajowych i zabezpieczenia swobody obywatelskiej. Z trudności konstytucyjnych należy wybrnąć tylko za pomocą środków konstytucyjnych.

P. Andrzej Potocki oświadczył się przeciw ostatniemu zdaniu p. Szczepanowskiego t. j. aby trudności konstytucyjne zwalczać tylko środkami konstytucyjnemi. W adresie — zdaniem mowcy — należy z naciskiem wyrazić życzenie rozszerzenia autonomii kraju. Jeżeli się mówi o poszanowaniu przez rząd woli ludu, to z drugiej strony nie należy zapominać o potrzebie wpajania w ten lud poszanowania dla władzy.

P. Wachnianin (Rusin) nie chciałby powrotu do wyboru delegacji do Rady państwa przez sejmy, wówczas Słoweńcy będąc w mniejszości, nie byliby w Radzie państwa reprezentowani.

P. Romanowicz sądzi, iż w adresie należy wyrazić życzenie, że ażeby ciała konstytucyjne należycie funkcjonowały, należy dążyć do rozszerzenia autonomji w kraju i do usunięcia centralizacji w [illegible]

P. Czartoryski Jerzy uznaje potrzebę adresu. Wypowiedzieć atoli w nim należy mało, lecz dobitnie; adres powinien być krótki, nie przeciążać go szczegółami. Powinien być autonomiczny, zawierać jakiś postulat np. regulację rzek — a nie dotykać kwestji ruskiej, gdyż ona należy do Sejmu. P. Kozłowski godzi się z zapatrywaniem p. Potockiego i również nie jest zatem, aby w adresie poruszano kwestję ruską.

P. Sawczak zabrawszy głos po raz wtóry podnosi, iż Rusini jako autonomiści są za rozszerzeniem autonomji.

Na tem zakończono rozprawę generalną i uznano przystąpić do wyboru subkomitetu złożonego z 5 członków, ale p. Zajączkowski postawił wniosek, aby subkomitet składał się z 7 członków. Komisja uchwaliła jednomyślnie wystosować adres do tronu i wybrać dla wypracowania adresu subkomitet z 7 członków. Do subkomitetu tego wybrano: Abrahamowicza, Barwińskiego (Rusin), Bobrzyńskiego, Dzieduszyckiego Wojciecha, Jaworskiego, Sawczaka (Rusin) i Szczepanowskiego.

Na tem obrady zakończono. Trwały one trzy godziny, od 4 do 7-ej wieczorem. Subkomitet ma się zejść w sobotę i rozpocząć pracę nad adresem.

W komisji gminnej poseł r. m. Rzeszowa p. Jabłoński wypracował już swój referat o projekcie zmiany §. 102 ustawy gminnej dla 30 większych miast.

Sejm czeski.

(Telegramy specjalnego korespondenta „Głosu Narodu“).

Praga 12 stycznia.

(*δ*) Trzydniowe zawieszenie broni dobiega dziś końca. Jutro prawdopodobnie wypadnie w Sejmie walka, a hasłem do niej będzie wniosek p. Schlesingera i towarzyszy, żądający natychmiastowego zniesienia rozporządzeń językowych i znajdujący się na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia. Do tego się też odnosi roztrąbiona z Pragi w niemieckich dziennikach wiadomość, iż na odbytej wczoraj wspólnej konferencji posłów niemieckich przyszło do zupełnego porozumienia co do taktyki opozycyjnej, czy co do najostrzejszej opozycji wobec Czechów i przedstawiciela rządu. Znaczy to inaczej, iż na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu będą Niemcy w ostry, najostrzejszy sposób dopominali się zniesienia wymienionych rozporządzeń językowych, za to zniesienie postawią jako warunek rokowań swych w sprawie językowej na podstawie wniosku hr. Buquoya, tymczasem zaś, ponieważ Czesi będą głosowali za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem Schlesingera, Niemcy w odwet głosować będą przeciw odesłaniu wniosku hr. Buquoya do komisji. Z uwagi atoli, iż Czesi rozporządzają w Sejmie 170 głosami przeciwko 71 niemieckim, Sejm przejdzie do porządku dziennego nad wnioskiem niemieckim, zaś wniosek hr. Buquoya odesłany będzie do komisji.

Ale to wszystko nie rozstrzyga jeszcze położenia ogólnego. Niemcy na razie porozumieli się co do taktyki i formalnego postępowania na czas najbliższy, jednak co oni uczynią wogóle: czy opuszczą Sejm, czy będą robić obstrukcję, lub skłaniać się będą do porozumienia z Czechami, co do tego nie ma pomiędzy nimi jedności i tego dotychczas nie rozstrzygnięto. Wszystkie trzy kierunki są pomiędzy nimi zastąpione, ostatni jednak najsłabiej, można powiedzieć, iż staje on w ukryciu, bo umiarkowane żywioły pomiędzy Niemcami wobec teroryzmu Wolfa, który faktycznie jest przywódcą całej frakcji niemieckiej w Sejmie czeskim, nie mają nawet odwagi wystąpić ze swojemi zapatrywaniami.

W takich warunkach niema co i myśleć o porozumieniu. Mówiłem o tem z wpływowymi posłami czeskiemi z stronnictwa młodoczeskiego i szlachty zachowawczej. Jedni i drudzy nie mają najmniejszej wiary, żeby teraz przyszło do porozumienia. Jeden z nich rzekł:

— Dziś Wolf rozstrzyga o wszystkiem. Oni wszyscy drzą przed nim. Na jego widok zapominają języka w gębie i ukrywają starannie własne zapatrywania. Wczoraj n. p. rozmawiałem dłużej z jednym z umiarkowanych niemieckich kolegów. Był nadzwyczaj pojednawczo usposobiony. Dziś mówi już inaczej, bo Wolf wydał hasło do boju.

Obstrukcja lub abstynencja? — oto hamletowskie pytanie frakcji niemieckiej w Sejmie czeskim. Powszechnie sądzą, iż przyjdzie już do abstynencji i że Niemcy będą tylko czekali na pretekst. Wprawdzie Wolf nie chce koniecznie obstrukcji, jednak ta nie jest w Pradze tak łatwą, jak we Wiedniu raz dlatego, iż tu brak rezonansu dla obstrukcyjnej kociej muzyki — powtóre dlatego, że że regulamin Sejmu czeskiego, uposażający marszałka krajowego w większą władzę, aniżeli prezydenta parlamentu austrjackiego stanowi także przeszkodę. Do bójki nie będą też mieli odwagi, bo to żadną miarą nie uszłoby im tu na sucho. W czeskiej ludności kipi, a Czech w złości zostawia wszystkie względy na boku i robi swoje. Imienne głosowania są także częściowo niemożebne, ponieważ według regulaminu sejmowego, porządek dzienny ustanawia marszałek krajowy zupełnie do woli, a Sejm niema co do tego żadnej ingerencji.

Tymczasem Wolf szuka skandalów, zajścia ulicznego, odbywając ciągle przechadzki piesze pod osłoną policji po mieście. Dziś wieczorem były „przykopy“ nabite publicznością. Przechodząc tamtędy z początku nie wiedziałem jaki powód zbiegowiska. Pytam żołnierza policyjnego. Ten mówi z uśmiechem: „nic, proszę pana, to pan Wolf chodził tylko na przechadzkę, no, a ludzie idą zawsze za nim“. Do zajść ulicznych nie przyszło jedynie dlatego, że ulica nie bierze Wolfa tragicznie, tylko go wydrwiwa. Słyszałem wczoraj sam, jak jakiś chłopiec szewski niosąc parę butów i biegnąc tuż przy Wolfie dowcipkował: Patrzcie, panowie, wilk (wilk-Wolf) niemiecki ma ogon czeski — hej, hej a jak długi! — Aluzja do ciągnących za nim uliczników.

Praga dnia 14 stycznia (rano). **Obrady sejmowe zostały przerwane aż do poniedziałku** z powodu przebiegu wczorajszego posiedzenia, które wykazało, że cała akcja ugodowa silnie się zachwiała. Namiestnik musi się w tych warunkach porozumieć znowu z br. Gautschem, czy złożenie deklaracji w imieniu rządu w sprawie językowej w tej chwili byłoby jeszcze właściwem, oraz jaki będzie dalszy plan rządowy w tak zmienionej sytuacji. W razie abstynencji Niemców — która jest niemal rzeczą pewną — znika nadzieja wszelkiego porozumienia.

Praga dnia 14 stycznia (rano). Po Schueckerze zabrał głos poseł Prade i oświadcza, że Niemcy w niczem nie ustąpią ze swoich żądań, że nie chcą brać udziału ani w komisjach, ani w obradach, i że domagają się podziału kraju na dwie części. Dr Herold sprzeciwia się cofnięciu rozporządzeń językowych, i sądzi, że przy dobrej woli mogłoby przyjść w komisji dla wniosku hr Bouquoya do porozumienia.

Praga 14 stycznia (rano). Wczorajsze posiedzenie Sejmu trwało przez pięć godzin. Ferdynand Lobkowtz uzasadniał wniosek Bouquoya w sposób pośredniczący i pojednawczy. Schücker i Prade odpowiadali z jadem i nienawiścią; obaj oświadczyli, że ani na włos nie ustąpią od żądań niemieckich i że domagają się zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego, oraz że skutkiem tego ich stronnictwa głosować będą przeciwko przekazaniu wniosku Buquoya do komisji. Herold odpwiedział Niemcom w sposób cięty i doskonały. Po mowie Herolda przerwano dyskusję. Obstrukcje i tumult wybuchały tylko symptomatycznie. Brzeznowsky nie odwołał bynajmniej swoich słów, lecz oświadczył, że gdyby był zupełnie przekonany o tem co powiedział, nie zasiadałby przecież ani na chwilę z tymi panami w jednej sali. W końcu posiedzenia namiestnik odpowiadał na niemiecką interpelację w sprawie pragskich ekscesów.

Praga 14 stycznia (rano). Posłowie Schücker, Prade, Wolf i Opitz złożą imieniem stronnictwa niemieckiego oświadczenie z protestem przeciwko przekazaniu wniosku Bouquoya do komisji z powodu, że uregulowanie sprawy językowej należy do kompetencji Rady państwa, a nie do Sejmu (!).

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Z powodu wiecu stronnictwa ludowego, który się temi dniami odbył we Lwowie, warto przypomnieć ciekawą i z wielu względów pouczającą historję powstania i t. zw. „rozwoju“ tej partyjki. Było to wtedy, kiedy w sztabie jeneralnym partji krakowskiej wydano hasło stłumiania za wszelką cenę galicyjskiej opozycji. *Przegląd Polski* rozpoczął drukować sążniste rozprawy o „jenerałach rozstroju“, na jakich pasował naszych poczciwych liberałów, łaknących ka

rjery jak kanie deszczu. Ale broszura Stanisława Tarnowskiego przekonała tylko Michała Bobrzyńskiego, a broszura Michała Bobrzyńskiego tylko Stanisława Tarnowskiego. Dano więc pokój „rozmyślaniom“, a przystąpiono do „doświadczeń“.

Z liberałami, z tymi najgroźniejszymi, jak się zdawało „jenerałami rozstroju“ — proces był bardzo krótki. Wystarczyło dać tylko jednemu p. Romanowiczowi dobrą posadę (na której zresztą jest bardzo użyteczny), a imię całej partji prawie zniknęło z listy żyjących. Berło po Romanowiczu objął bowiem Lewakowski i od razu na miejsce rzeczy jako tako przynajmniej z pozoru poważnej, wstąpiła groteskowa farsa. Poza liberalną opozycją były wprawdzie i inne malutkie, bez znaczenia frakcje; na szlaku i podczas przyjęć tygodniowych w „Wenecji“ żartowano sobie i z owego „księdza chłopoma a“ a tem bardziej z kilku niedowarzonych studentów prowadzących antynarodową agitację wegalistyczną.

W takiej to chwili Lewakowski obrażony, że go nikt nie chce brać na serjo, wyrzekł pamiętną prze powiednię: „Czekajcie! Zobaczycie, że jak ja zakręcę, to i sam djabeł nie rozkręci“. I wnet po za plecami Lewakowskiego stanęły wschodnie postacie, które dotąd krążyły tylko w kulisach liberalizmu. Z jednej strony potomkowie Machabeuszów: Lilieny, Zipsery, Frylingi, z drugiej typy rosyjskie w rodzaju Iwana Franki i pary Wysłouchów; to wszystko poczęło kręcić na komendę swego parlamentarnego pajaca, wysunąwszy na czoło drugą humorystyczną figurę z lwowskiego bruku, rewolwerowego dziennikarza w czamarce. I z tego się zrobiło dzisiejsze „stronnictwo ludowe“. A że się zrobić mogło, to tylko zasługa stańczyków.

Był jeden ratunek przeciw „kręceniom“ Lewakowskiego. Oto gdyby na przeciwko nich stanęła partja szczerze ludowa, narodowa, chłopska, chrześcijańska. Ale jednego człowieka, który mógł tę partję stworzyć, rozpoczęto nagle bez żadnego rozumnego powodu ścigać jak dzikie zwierzę i popchnięto go na jakiś czas w ramiona Wysłouchów i Zipcerów. Dzięki Bogu — z Rzymu spłynęły słowa pokoju i przebaczenia, i losy partji powstałej z szatańskich zakręceń są rozstrzygnięte. Ludowi, który dał się omamić tej partji, a na którego czele stoi dzielny zacny i rozumny Bojko, powoli już otwierają się oczy na tych, co go Bóg wie dokąd i Bóg wie jakiemi drogami prowadzą. Nie upłynie dużo czasu, a zobaczymy go złączonego w jednym obozie. △

---

* **Posiedzenie nadzwyczajne Rady miejskiej** otworzył wczoraj prezydent p. Friedlein o godzinie 5 minut 50. Na wstępie uchwaliła Rada z porządku dziennego dwa wnioski sekcji II i V. W pierwszym Rada przyznała 300 złr. Towarzystwu Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo jako jednorazową subwencję na cele rozdawania biednym ciepłej zupy. — W drugim wniosku udzieliła Rada 500 złr jako jednorazowe wsparcie ubogim miejscowym. Obie te kwoty wstawione zostały jako kredyt dodatkowy do budżetu roku 1897.

Przy następnym punkcie: „Reforma statutu miejskiego“, prezydent p. Friedlein oświadcza, że p. Rotter nadesłał list, w którym wraz innymi radcami zasiadającymi w Sejmie prosi o odroczenie obrad nad sprawą reformy, ponieważ przebywający we Lwowie posłowie, członkowie Rady, pragną wziąć udział w obradach nad tym przedmiotem. Rada zgodziła się na odroczenie i odrazu przystąpiono do posiedzenia przy zamkniętych drzwiach w sprawie dyscyplinarnej Ottona Bischofa, b. buchaltera w gazowni miejskiej. Po przeszło dwugodzinnej naradzie uchwalono wydalenie już zasuspendowanego Bischofa bez żadnej odprawy materjalnej.

* **Sprawy miejskie.** W dniu 12 b. m. obradowały z łona Rady m. sekcje I. ekonomiczna, sekcja IV. szkolna i komisja konsensowa. Sekcja ekonomiczna uchwaliła nabyć od p. Wandal. Beringera kawałki gruntu celem uregulowania ulic Topolowej i Lubomirskiego. Przyjęto ofertę Michała Mazarskiego na dostawę obówia dla straży pożarnej na lat trzy. Wreszcie w sprawie tanich mieszkań dla robotników uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek wyboru komisji z 5 członków z po za Rady celem zbadania sprawy i przedstawienia odpowiednich wniosków.

Sekcja szkolna upoważniła ks. kan. dra Spisa do rozdzielenia 800 złr. przyznanych przez Radę miejską pomiędzy nauczycieli szkół ludowych miejskich. Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek o udzielenie 5.000 złr. kredytu na jednorazowy dodatek drożyźniany dla nauczycieli szkół miejskich. Wreszcie uchwalono wnieść do Sejmu petycję o zniesienie ministerjalnego rozporządzenia w sprawie 12 procentowej prestacji dla szkół miejskich.

Komisja konsensowa w tymże dniu, oprócz przychylenia się do wydzierżawienia kilkunastu konsensów dawnych, zgodziła się na wydanie 17 nowych konsensów; z tych 6 na wyszynk piwa i miodu, 2 na garkuchnie, 6 na kawę i herbatę, oraz 3 na bilardy. Podania o konsensy restauracyjno szynkowe nie były wcale przedmiotem obrad.

† **Tomasz Wojciechowski,** obywatel m. Krakowa, jeden z najlepszych organmistrzów polskich, przeżywszy lat 54 zmarł w Krakowie dnia b. m. Wojciechowski, aczkolwiek skromną tylko prowadził pracownię, ceniony był przez wszystkich organistów, jako niepośledni znawca tego instrumentu muzycznego, dla chwały Bożej. Nad niego nie było lepszego stroiciela organów oraz konserwatora starożytnych zabytków organowych. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie wpół do 3 ze szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu.

* **Ze sfer notarjalnych.** P. Stanisław Gałziński, kandydat notarjatu w Tarnobrzegu, ustanowiony został substytutem notarjusza w Rzeszowie (w miejsce śp. Pogonowskiego).

* **Nieporządki sądowe.** W oddziale ksiąg gruntowych przy tutejszym sądzie powiatowym panują tak straszne ciemności, że przegląd ksiąg gruntowych i urzędowanie w tym lokalu napotyka na niezwykłe trudności. Nawet przed południem panuje tam taki mrok, że osoby nie mające rysiego wzroku, nie mogą poprostu znaleźć nawet odnośnych ksiąg, których napisy giną zupełnie w ciemności. Rzecz jest istotnie godną widzenia, a wypadałoby, żeby przedewszystkiem prezydjum sądu krajowego poczuło się do tej ciekawości i przekonało się, w jak abnormalnych warunkach odbywa się urzędowanie w tak arcyważnym oddziale, który mimo prawdziwie wzorowego kierownictwa, staje się z fizycznych powodów niedostępnym dla publiczności, mającej zasadniczo prawo tak szerokiego korzystania z niego. Jeśli prezydjum sądu kraj. zaniedbało przedtem dołożyć starań o właściwsze pomieszczenie tak bardzo na usługach stron pozostającego oddziału, to powinno było przynajmniej zarządzić odrazu oświetlenie gazowe, które umożliwiałoby przecież stronom interesowanym korzystanie z ksiąg gruntowych, a urzędnikom sprawowanie obowiązków bez narażenia się na utratę wzroku. Jest to przecież obowiązkiem przełożonej władzy, którego przypomnieniem radzibyśmy zwrócić jej baczniejszą uwagę na macosze pod niejednym względem traktowanie przez nią miejscowego sądu powiatowego, kierowanego przecież tak wytrawnie i gorliwie przez obecnego jego naczelnika, mimo wielu niekorzystnych, a przy dobrej woli prezydjum, dających się przecież usunąć warunków.

* **Zgromadzenie** ludowe zwołane we wtorek do lokalu robotniczego l. 34 przy ulicy Grodzkiej, zwabiło ogółem tylko 50 włościan. Reszta należała do proletarjatu miejskiego. Zgromadzeniu, które od godziny 1 trwało do wpół do 3 po południu, przewodniczył tow. Sułczewski. Generalnymi mowcami byli dr Marek i pozostający na wolności pan Kaczanowski Tak pierwszy jak i drugi sławili Daszyńskiego. Według słów dra Marka, Daszyński jest bohaterem, on uwolnił Szajera, on opowiedział światu, jak się odbywają wybory w Galicji, on wreszcie jeden oświadczył się za uprawnieniem ludu szczerze i prawdziwie. Na zgromadzenie dlatego nie przybył, bo został nagle w ważnej sprawie wezwany telegraficznie do Wiednia.

Kaczanowski twierdzi, że rozporządzenia językowe Badeniego były niesprawiedliwe, że był to tylko fortel i szacherka, aby przywabić Czechów. Obaj mowcy niesłychanie atakowali ks. Stojałowskiego i posła dra Danielaka, nazywając ich zdzajcami ludu pracującego, godnymi pogardy i t. p.

Okrzyków „hańba“ było jednak bardzo mało. Tow. Sułczewski również wtrącił swoje przemówienie, które jednak nie trzymało się rzeczy. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję uchwalającą wotum zaufania dla Daszyńskiego, a najwyższą pogardę dla posła Danielaka i całego jego klubu.

* **Ślub.** W kościele OO. Kapucynów w dniu 15 bm. o godzinie 7-ej wieczorem zostanie pobłogosławiony związek małżeński p. Edmunda Piechnika, adjunkta sądowego w Żywcu, syna ś. p. Tomasza i Rozalji z Gramatyków z panną Stellą Maurizio, córką ś. p. Parysa i Marji z Spargnapanich.

* **Z wydziału Kasyna powszechnego.** W ogłoszeniu nowo wybranego wydziału Kasyna powszechnego zaszła o tyle pomyłka, że nie wymieniono pana Adolfa Kwiatkowskiego, któremu przy ukonstytuowaniu się powierzono urząd skarbnika.

Zabawy z tańcami w bieżącym karnawale odbędą się w dniach: 22 stycznia, 1 lutego, 19 lutego i 22 lutego, bal kostjumowy d. 12 lutego. Osoby nie należące do Kasyna, a pragnące wziąć udział w tychże zabawach, zechcą zawczasu postarać się o zaproszenia. *Bolesław Sulimirski*, sekretarz.

* **Zapłata obuchem.** Wczoraj przed godz. 10 wieczorem powstała sprzeczka między Franciszkiem Kluzą, wyrobnikiem, a jego lokatorem Józefem Szumcem, murarzem, przy ul. Blich l. 20. Kluza upominał się o należność 5 złr. za mieszkanie, zapalony Szumiec chwyciwszy za siekierę, uderzył nią w głowę Kluzę, zadając niebezpieczną ranę, tak iż Kluza runął na ziemię. Przywołane pogotowie opatrzyło ranę i odwiozło Kluzę do szpitala. Szumiec pod wpływem strachu uciekł przez parkany.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Warszawa 14 stycznia (rano). Obiega tutaj pogłoska o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Goremykina. Jako następcę jego wymieniają ks. Obolenskiego.

Berno 15 stycznia (rano). Klub czeski w Sejmie morawskim uchwalił zaprotestować przeciwko przedłożeniu do sankcji uchwały Sejmu dolno-austrjackiego w sprawie używania w szkołach wyłącznie języka niemieckiego. Poseł Pospischil w porozumieniu z klubem czeskim przedłoży w Sejmie wniosek o wezwanie rządu, aby czas służby wojskowej dla synów rolników obniżony został na 2 lata.

Berno 14 stycznia (rano). *Lidove Noviny* donoszą, że zapowiedziana konferencja morawskich posłów z Gautschem odbędzie się w sobotę. Ma być na niej traktowany wniosek dwujęzykowego podziału Moraw. Niemcy nadal uporczywie postanowili domagać się zupełnego odwołania rozporządzeń językowych.

Wiedeń 14 stycznia (rano). Ministrowie węgierscy: Perczel, Wlassicz i Daranyi przybyli wczoraj do Wiednia i przyjęci zostali przez cesarza na audjencji.

Wiedóń 14 stycznia (rano). *Fremdenblatt* potwierdza wiadomość, że baron Gautsch ma zamiar zwołania konferencji ugodowej czeskich i niemieckich posłów z Morawy.

Wiedeń 14 stycznia (rano). *Fremdenblatt* omawiając wyrok w sprawie Esterhazego, podnosi zarzut, że sąd wojenny rozstrzygnął tylko jednostronnie pytanie, czy Esterhazy był szpiegiem, że nie przedłożono mu jednak i nie zbadano należycie kwestji autorstwa „bordereau“, a więc kwestji winy Dreyfusa. *Fremdenblatt* sądzi, że cele polityczne skłoniły władze wojskowe francuskie do ustępstwa.

Paryz 14 stycznia (rano). *Temps* donosi, że major Esterhazy przejdzie w stały stan spoczynku. Scheurer Kestner, który kandydował ponownie na stanowisko wiceprezydenta miasta, 80 głosami pozostał w mniejszości.

Paryż 14 stycznia (rano). Sprawa Dreyfusa i Esterhazego była przedmiotem ożywionej dyskusji w Izbie. Hr. de Mun interpelował rząd, co czynić zamyśla wobec otwartego listu Zoli, zaczepiającego prezydenta i rząd francuski. Socjalista Jaurès powstawał przeciw tajności rozprawy Esterhazego. Izba znaczną większością głosów przyjęła do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów Melina i uchwaliła przejście do porządku dziennego, wyrażając raz jeszcze życzenie, iżby przedsięwziął wszystkie kroki, które armję francuską oczyszczą zupełnie z zarzutów i podejrzeń spowodowanych wypadkami dni ostatnich.

Paryż 14 stycznia (rano). Z powodu zeznań złożonych podczas śledztwa i rozprawy w sprawie Esterhazego, został **pułkownik Picquart** wczoraj rano **uwięziony** w Mont Valerien, gdzie pozostanie pokąd nie zapadnie uchwała odsyłająca go przed radę śledczą.

Paryż 14 stycznia (rano). Numer dziennika *Aurore,* w którym pomieszczono list Zoli do prezydenta rzeczypospolitej, został rozrzucony w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po całym Paryżu, nie wyłączając najodleglejszych dzielnic. Artykuł wzbudza wszędzie ogromną sensację. Na ulicach miasta panuje niezwykłe wzburzenie.

Paryż 14 stycznia (rano) Po wyroku w sprawie Esterhazego, z poważniejszych dzienników francuskich jeden tylko *Temps* domaga się jeszcze rewizji procesu Dreyfusa.

Petersburg 14 stycznia (rano). Budżet państwa za rok 1898 wykazuje w zwyczajnych dochodach 1·364,458.217 rs., w nadzwyczajnych 3,300·000 rs., w dochodach z zapasów kasowych 106,291.706 rs., w zwyczajnych wydatkach 1·350,085.213 rs., w nadzwyczajnych 123,964.710 rs. Nadwyżka budżetowa wynosi zatem 14,373.004 rs.

Konstantynopol 14 stycznia (rano). Komitet rewolucyjny armeński postanowił wydać czarną księgę z nazwiskami wszystkich Armeńczyków, pozostających w służbie tureckiej.

Konstantynopol 14 stycznia (rano). Kandydatura ks. greckiego Jerzego na gubernatora Krety na nowo stała się przedmiotem obrad. Rosja udziela jej energicznego poparcia.

Madryt 14 stycznia (rano). *Imparcial* donosi, że w Waszyngtonie krążą pogłoski o niepomyślnej sytuacji na Kubie. Konsul Lee uwiadomić miał telegraficznie sekretarza stanu Shermana, że zaprowadzenie autonomji na Kubie nie przynosi oczekiwanych rezultatów.

Madryt 14 stycznia (rano). Jenerał Weyler przedstawił się wczoraj ministrowi wojny i jeneralnemu kapitanowi.

Madryt 14 stycznia (rano). Od generała Blanco z Hawanny nadeszła depesza, zawierająca wiadomość o wybuchu powstania ludowego w Hawanie.

Londyn 14 stycznia (rano). Cała prasa angielska potępia wyrok w sprawie Esterhazego i d ga się rewizji procesu Dreyfusa.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie